Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru 20 gr.

Rok XVIII. Wilno Sobota 15 Września 1934 r. Nr 250 / 251

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.
„Dziennik Wileński" wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) 35 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Dziś 15 Września

Kwesta na Sieroty „Źródła Pracy"

GROSZ ZŁOŻONY NA SIEROTY WRACA STOKROTNIE.

OSTATNI ETAP WIELKIEGO LOTU

START Z PRAGI.

PRAGA. (Pat). Uczestnicy zawodów samolotów turystycznych dookoła Europy wystartowali dziś rano z lotniska praskiego Kbelicze w następującej kolejności:

Dudziński o godz. 5.43, Zacek 5.54, Włodarkiewicz 5.45, Macpherson 5.46, Ambruz 5.50, Pasewald 5.50 Giedgowd 5.52, Hubrich 5.53, Balcer 5.53, Seideman 5.54, Anderle 5.54 Osterkamp 5.56, Skrzypiński 5.58 Płończyński 6.00, Karpiński 6.03 (poza konkursem), Bajan 6.11 Buczyński 6.12, Francois 6.15, Sanzin 6.15, Hirth 6.18.

LĄDOWANIE W KATOWICACH.

KATOWICE. (Pat). Przybyli tu lotnicy w następującej kolejności:

Włodarkiewicz o godz. 7.13, Bal- 7.22, Pasewald 7.24, Osterkamp 7.25, 7.23, Paswald 7.24, Ostekamp 7.25, Zacek 7.26, Seideman 7.26, Anderle 7.31 Macpherson 7.31, Bajer 7.34, Skrzypiński 7.38, Ambruz 7.38, Hubrich 7.40, Płończyński 7.40, Bajan 7.51, Hirth 7.55

Skrzypiński, który leci poza konkursem, przybył o godz. 7.49.

Dalej przylecieli bez oznaczenia czasu Buczyński, Sanzin i François. Wszystkie samoloty, które wystartowały z Pragi do godz. 8.15, przybyły na lotnisko w Katowicach.

Niemcy, którzy lądowali przymusowo w dniu wczorajszym, Junck i Francke są w Wiedniu.

Do dalszego lotu wystartowali z Katowic Balcer o godz. 7.42, Giedgowd o godz. 7.43, Dudziński o godz. 7.44.

WARSZAWA. (Pat). Przybyła do Katowic liczna wycieczka z niemieckiego Górnego Śląska.

Przyjazd gości niemieckich stoi w związku z lądowaniem w dniu wczorajszym samolotów szalanżowych na lotnisku w Katowicach.

START Z KATOWIC I PRZYGODY LOTNIKÓW.

KATOWICE. (Pat). Następujący lotnicy wystartowali z Katowic do dalszego lotu:

Ambruz o godz. 8.10, Hubrich 8.12 Anderle 8.14, Hirth 8.20, Osterkamp 8.23, Bajan 8.45, Sanzin 8.42, Francois 8.42.

KATOWICE. (Pat). Balcer, który wystartował o godz. 7.42, z powodu defektu motoru zmuszony był do powrotu na lotnisko katowickie.

Według dalszych informacyj z lotniska katowickiego wystartowali: Płończyński o godz. 9.13 i poza konkursem Karpiński o godz. 9.14

Samolot Balcera został poddany badaniu na lotnisku katowickiem. Samolot Buczyńskiego doznał również małego uszkodzenia z Pragi do Katowic, został jednak naprawiony.

O godz. 9.47 nadeszła z Katowic wiadomość, że Włodarkiewicz przymusowo lądował w Słotwina-Brzesko koło Lwowa. Natychmiast została wysłana z lotniska katowickiego pomoc techniczna.

KATOWICE (Pat). Lecący poza konkursem lotnik Karpiński wystartował do Lwowa o godz. 9.14. Lotnik Buczyński wystartował o g. 10.01.

Ogodz. 10.15 wylądował lotnik niemiecki Junck o godz. 10.16 lądował Franck.

W aparacie Balcera zauważono pęknięcie sprężarki.

Lotnik Junck uszkodził ostrogę i pozostał na lotnisku w Katowicach

Do godz. 10.40 na lotnisku w Katowicach pozostali Balcer, Franck i Junck.

Lotnik Balcer, po prowizorycznem naprawieniu silnika o godz. 10.46 wystartował w dalszą drogę bez meldunku, albowiem czas jego startu liczy się poprzedni, t. j. godz. 7.42.

NIEPOWODZENIE WŁODARKIEWICZA.

WARSZAWA (Pat). Pilot polski Włodarkiewicz, według dotychczas otrzymanych wiadomości, pozostaje tam, gdzie wylądował przymusowo, pod Tarnowem w Brzesku.

TARNÓW (Pat). Samolot pilota Włodarkiewicza, który z powodu uszkodzenia silnika musiał lądować na polach wsi Borzęcin, w powiecie dąbrowskim, pod Tarnowem, przy lądowaniu uszkodził nieco podwozie. Lotnik wyszedł cało. Samolot przetransportowano do niedaleko leżących Mościc, gdzie mechanicy przystąpili natychmiast do naprawy. Przypuszczalny start Włodarkiewicza do dalszego lotu do Lwowa nastąpi dziś rano.

WE LWOWIE.

LWÓW. (Pat). W związku z przylotem uczestników szalanżowych na lotnisko przybyło już od wczesnego ranka przeszło 20 tys. młodzieży, przedstawicieli władz i publiczności.

LWÓW. (Pat). We Lwowie lądowali lotnicy w następującej kolejności: Giedgowd o godz. 9.17. Publiczność powitała lotnika polskiego żywiołowemi oklaskami. Delegacja młodzieży szkolnej wręczyła Giedgowdowi wiązankę kwiatów.

Drugi przybył na lotnisko lotnik Dudziński o godz. 9.24, następnie Pasewald 9.31, Seideman 9.37, Bajer 9.43, Hubrich 9.46, Ambruz 9.48, Zacek 9.48, Anderle 9.47, Skrzypiński 9.56, Hirth 10.01.

LWÓW. (Pat). Lotnik Płończyński który wystartował z Katowic o godz. 9.14 wylądował na lotnisku lwowskiem o godz. 10.55.

Start ze Lwowa do Wilna: Giedgowd o godz. 9.53, Pasewald 9.55, Seideman 10.19 Hubrich 10.28, Skrzypiński 10.29, Osterkamp 10.49, Hirth 10.38, Bayer 10.37, Zacek 10.37 Ambruz 10.36, Anderle 10.37.

Mackpherson podczas przymusowego lądowania pod Jaworowem koło Lwowa uszkodził podwozie.

Aparat Dudzińskiego doznał drobnego uszkodzenia. Sprowadzono go do hangaru celem naprawy.

Ze Lwowa wylecieli w dalszym ciągu do Wilna Bajan o godz. 11.22, Francois o godz. 11.20, Sanzin o godz 11.20.

Wobec tego na lotnisku w Katowicach pozostali jedynie lotnik Franck i Junck.

LWÓW. (Pat). Lotnik Balcer w dalszym ciągu pozostał na lotnisku we Lwowie, gdzie naprawia uszkodzony aparat.

LWÓW. (Pat). Macpherson podczas lądowania złamał prawą część podwozia. Ze Lwowa wyleciał samolot, wiozący pomoc techniczną, który zabrał ze sobą towarzysza Macphersona Quentin i powrócił z nim do Lwowa. Ze Lwowa wysłano do Jaworowa samochód ciężarowy celem przytransportowania samolotu. Jeżeli na lotnisku lwowskiem znajdą się odpowiednie części zamienne, Macpherson będzie mógł ruszyć w dalszą drogę.

O godz. 14.33 przybył na lotnisko lotnik niemiecki Franck. Oświadczył on, że lotnik Junck przybędzie do Lwowa za godzinę.

LWÓW (Pat). We Lwowie przenocuje niemiecki lotnik Junck na BF-108, który przybył do Lwowa o godz. 15,38, oraz dwaj lotnicy polscy Balcer i Dudziński. Ponadto noc spędzi we Lwowie angielski lotnik Macpherson, którego samolot przymusowo lądował pod Lwowem i został przycholowany samochodem do Lwowa. Dziś rano lotnicy ci odlecą ze Lwowa w dalszą drogę do Wilna.

START ZE LWOWA DO WILNA.

LWÓW. (Pat). O godz. 11.15 wylądował kpt. Karpiński, a o godz. 11.40 Buczyński.

Do Wilna wystartowali: Francois o godz. 11.30, Sanzin 11.33, Bajan 12.00, Karpiński 12.12, Płonczyński 12.09.

Lotnik Balcer wylądował we Lwowie o godz. 12.37. Buczyński wystartował do Wilna o godz. 12.30.

Na lotnisku w Porubanku.

Już od godz. 7 rano zaczęły zdążać w kierunku lotniska na Porubanku liczne grupy młodzieży szkolnej, które śpieszyły, by zająć najlepsze miejsce do obserwowania przelotu przez Wilno zawodników turnieju.

Z godziny na godzinę rosły na Porubanku niezliczone tłumy widzów.

Młodzież szkolna ustawiła się gęstym murem naprzeciwko hangarów lotniczych. Miejsce, wyznaczone dla młodzieży szkolnej, było dość dalekie od lotników, ale do nich nikt prawie nie miał dostępu. Obserwować lądowanie jak i start samolotów można było jednakowo z każdego niemal miejsca lotniska.

Przed godz. 12 wszystkie miejsca na trybunach były wypełnione. Robiło to wspaniałe wrażenie. Organizatorzy obliczają, że na Porubanku było ponad 30 tysięcy widzów. Jest to piękny rekord, który długo chyba nie będzie pobity.

Niestety, szwankował dojazd pociągami. Coś tam było nie w porządku. Kierownicy wycieczek szkolnych mieli wiele kłopotów.

Z niecierpliwością oczekiwano pierwszego zawodnika. Meldunki telefoniczne podawały ze Lwowa, że Giedgowd już wystartował, potem telefonuje Lida że dwa samoloty lecą prawie obok siebie.

Na trasie wre więc walka. Chodzi o każdą minutę.

Mówiąc stylem lotniczym, na skrzydłach PZL-26 Giedgowda siedzi Niemiec Pasewald, który stara się wszelkiemi sposobami wyprzedzić Polaka, by lądować jako pierwszy w Wilnie, jak również w Warszawie.

Na horyzoncie ukazuje się stalowy ptak. Odróżniamy kolory — leci polski samolot. Mija jeszcze kilka chwil i Giedgowd jest już na lotnisku. Podbiegamy do niego. Całuje się ze swoim bratem, który obecnie jest w Wilnie (brat jego, to były rekordzista Polski w skoku wzwyż). Mówia że jest na lotnisku matka lotnika, ale on nie może się witać. Jest zdenerwowany. Chce jaknajprędzej lecieć do Warszawy.

Nalewają do samolotu benzynę, zaopatrują w oliwę. Panie dają lotnikowi na drogę owoce i czekoladę, a do samolotu padają wiązanki kwiatów.

Dzieje się to wszystko w rekordowem, lotniczem tempie.

Trzeba nadmienić, że Giedgowd nad Niemcem Pasewaldem miał w Wilnie 3 minuty przewagi, a do Warszawy przyleciał z przewagą 9 minut.

Pasewald też prawie nie wychodzi z samolotu. Mówi kilka słów do mikrofonu. Wyraża swoje zadowolenie, że już kończy się gigantyczny raid. Czuje się dobrze.

Jakoś dziwnie szybciej leje się benzyna do samolotu Niemca, ale oto książki kontrolne są już podpisane.

Warczą samoloty, by za chwilę oderwać się od ziemi i lecieć do kresu turnieju.

Zamierają serca — jak tam będzie w Warszawie? Ale oto nadlatują stalowo-siwe samoloty niemieckie ze swastykami na sterach. Są to dwaj groźni rywale Bajana: Seideman i Osterkamp. Im się specjalnie nie śpieszy. Bawią na lotnisku 37 minut.

Po wylądowaniu kolejno 4 Niemców, ukazuje się drugi samolot polski. Jest o RWD-9 Skrzypińskiego, a potem prawie jednocześnie nadlatują trzy zielone samoloty czeskie. Są tutaj Zacek, Ambruz i Anderle. Czesi bawią na lotnisku z 50 minut. Czas ten spędzają na opatrywaniu samolotów, a sami posilają się.

Zaczyna już nadchodzić, według przypuszczalnych obliczeń, czas lądowania Bajana, który przy entuzjastycznych okrzykach tłumu wpada, jak zwiastun zwycięstwa, na lotnisko.

Bajan jest zmęczony. Mówi, że go męczą te wszystkie lądowania i oficjalne „wizyty". Chce odpocząć. Idzie do bufetu by napić się gorącej herbaty a i nie słyszeć przez kilka minut warkotu silnika.

Leader Challenge'u, Bajan, wie przecież dobrze, że lot polega na regularności i że nie straci punktów przez to, że zabawi dłużej w Wilnie na odpoczynku.

Publiczność również jest dobrze poinformowana, bo Bajana spotkały o wiele większe owacje, niż Giedgowda.

Bajan pozwala wylecieć przed sobą nawet samolotom włoskim, które lądowały po nim. Włoskie samoloty na tle nieba wyglądały jak rozpęczniałe róże. Czerwony kolor aparatów wspaniale odbija się na chmurach, a lotnicy dzielną postawą na lotnisku zdobywają sobie poklask publiczności.

Po wystartowaniu czerwonych PS-1 i Breda-39 piękną „świecą" opuszcza lotnisko faworyt Challenge'u, Bajan. Żegnają go wyciągnięte ku górze ręce tysięcy widzów, żegnają okrzyki i dźwięki orkiestry.

Pięć minut przed 15-tą ląduje pechowiec Płonczyński, który — gdyby nie przymusowe lądowanie pod Lwowem — byłby w Wilnie jednym z pierwszych. Za nim nadlatuje Buczyński, a potem przez dwie godziny mamy długą przerwę.

Niepokoi brak Włodarkiewicza, Balcera, Dudzińskiego, Macphersona i innych.

Ze Lwowa podają, że Macpherson musiał przymusowo lądować i że ze Lwowa wyleciał ostatni samolot niemiecki Francka, który w Wilnie wylądował o godz. 17 min. 11, wówczas, gdy na lotnisku była już tylko komisja sędziowska.

Franck postanowił w Wilnie przenocować, by dziś rano wystartować do Warszawy.

Ogółem przez Wilno przeleciało 17 samolotów. Pozostałe przelatywać będą dzisiaj rano o godz. 8—9.

Karpiński, lecący poza konkursem miał w Wilnie miłą niespodziankę. Spotkała go siostra ze smakołykami i kwiatami. Karpiński, otrzymawszy maskotę od jednej z panien, żałował, że dopiero teraz dano mu ją, bo gdyby nie opuściło go szczęście, to niewątpliwie zająłby jedno z pierwszych miejsc.

Wszyscy lotnicy otrzymali piękne plakiety pamiątkowe, które zostały im wręczone przez władze Aeroklubu wileńskiego.

Lotnikowi Buczyńskiemu, jako jedynemu podoficerowi, biorącemu udział w turnieju, Związek podoficerów rezerwy ofiarował pamiątkowy puhar.

Lotnicy, lądujący w Wilnie, skarżyli się na bardzo silny wiatr przeciwny i mgły po drodze ze Lwowa do Wilna tak, że piloci, którzy lecieli w godzinach rannych, musieli znaczną część lotu odbywać na wysokości mniej więcej 20 m. ponad ziemią.

Przylot do Warszawy.

WARSZAWA (Pat). O godz. 14,20 na lotnisku mokotowskiem wylądował Giedgowd. O godz. 14,30 wylądował Pasewald.

W oczekiwaniu na przylot lotników zgromadziły się na lotnisku mokotowskiem niezliczone tłumy. Do godz. 1-ej pp. przybyło 50 tys. osób. Publiczność szczelnie zapełniła trybuny. Na miejscach stojących mrowie głów. W pewnej chwili napór publiczności był tak wielki, że policja musiała zamknąć bramę na lotnisko.

Przybywającego Giedgowda powitano entuzjastycznie. Lotnika niemieckiego Pasewalda powitał attaché wojskowy poselstwa niemieckiego w Warszawie, gen. Schindler.

Owacje na cześć przybywających lotników miały charakter spontaniczny i entuzjastyczny.

W dalszym ciągu lądowali w Warszawie: Bayer — godz. 14,50, Osterkamp — godz. 15, Seideman — godz. 15,04, Hubrich 15,09, Skrzypiński 15,16, Zacek i Anderle 15,52, Hirth 15,55, Włosi Sanzin i François 16,46, kpt. Bajan 16,48, Płonczyński 17,23, Buczyński 17,40, Karpiński (lecący poza konkursem) 18.

Dokoła świata.

WARSZAWA Pat. 16 b. m. w południe wyruszy z Gdyni w podróż dokoła świata statek szkolny „Dar Pomorza". Będzie to pierwsza podróż naokoło świata pod polską banderą. Na tę uroczystość przyjedzie z Warszawy minister przemysłu i handlu.

Powrót z Białogrodu.

LWÓW (Pat). Eskadra samolotów polskich pod dowództwem majora Pawlikowskiego w drodze powrotnej z Białogrodu przybyła do Lwowa i dziś o godz. 9.55 wystartowała do Warszawy.

SPRZEDAŻ
zalesionych budowlanych
DZIAŁEK
przy szosie Warszawskiej i przystanku
PONARY
(10 minut od Wilna)
w mieście - ogrodzie Jagiellonów
wyjątkowo pięknej, suchej miejscowości, planowo urządzonem osiedlu.
Działki na raty do 3 lat
Informacje: Wileńska, 35 m. 10, tel. 1-77 od 10 do 2 godz. i od 6 do 8 godz. w.

PROJEKT PAKTU NADDUNAJSKIEGO.

PARYZ Pat. „Echo de Paris" twierdzi, że dyplomacja włoska opracowuje obecnie projekt paktu naddunajskiego, do którego przystąpiłyby Włochy, Francja, Węgry i Mała Ententa, Niemcy zostałyby również później zaproszone, ale wydaje się wątpliwe, czyby zechciały skorzystać z tego zaproszenia. Pakt jest uważany w Niemczech za barjerę zagradzającą drogę niemieckiej ekspansji na południe.

Krwawe rozruchy strajkowe w Ameryce Północnej.

NOWY JORK. (Pat). Gubernator Rhoad Island Greon uzyskał zgodę prezydenta Rosevelta na wysłanie oddziałów wojskowych federalnych do Woonsocket, gdy tylko zajdzie potrzeba. Prezydent Roosevelt spodziewał się jednak, iż rozruchy ustaną przed zapadnięciem zmroku. Gubernator Green polecił aresztować wszystkich komunistów, uważając ich za sprawców krwawych rozruchów.

Według ostatnich wiadomości rozruchy w Sayleville powtórzyły się wieczorem. Wiele osób zabarykadowało się w swoich domach. Wiele rodzin opuściło miasto przy zbliżaniu się strajkujących. Strajkujący zaopatrzeni są w broń i amunicję.

NOWY JORK (Pat). Zgromadzenie stanowe Rhoad Island udzieliło gubernatorowi Greenowi daleko idących pełnomocnictw pozwalających mu na zamykanie zakładów przemysłowych, wzmocnienia sił policyjnych i milicji i wydanie nadzwyczajnych rozporządzeń.

Zgromadzenie nie przychyliło się jednak do prośby Greena, który chciał zawezwać wojsko federalne.

W Woonsocket zamknięto wszystkie bary, teatry i lokale rozrywkowe. O zmierzchu mieszkańcom miasta nie można wychodzić na ulicę.

NOWY JORK (Pat). Dzięki energicznym zarządzeniom władz państwowych ubiegła noc w Woonsocket minęła spokojnie. Ulice, prowadzące do fabryk, zamknięte były zagrodami z drutu kolczastego. Wiele sklepów ograbiono. Na ulicach spotykano samochody ciężarowe wywrócone i zniszczone. Policja aresztowała 40 uczestników grabieży.

Śledztwo w sprawie pożaru Morrocastlle.

NOWY JORK (Pat). Zeznając przed komisją departamentu handlu, Price oświadczył, że zachowanie się załogi Morrocastle pozostawiało wiele do życzenia. Żona Price'a, która skoczyła z pokładu do morza, z trudem utrzymywała się na powierzchni, lecz z pomocą łodzie ratunkowe nie przyszły, pomimo tego że mogły.

W prasie nowojorskiej ukazało się sensacyjne oskarżenie, iż jeden ze statków, który przybył na pomoc Morrocastlowi, opuścił łodzie ratunkowe dopiero po upływie 40 minut.

Pierwszy oficer parowca „Henderson" oskarża kapitana statku Careya, iż nie wydał odpowiednich zarządzeń, wskutek czego przyczynił się niewątpliwie do śmierci wielu osób.

TEATR MIEJSKI
NA POHULANCE
Otwarcie sezonu
DZIŚ
Praprawiera M. GRABOWSKIEJ
„Sprawiedliwość"
Początek o godz. 8-ej,
Ceny miejsc nizkie.

Rozbrojenie stronnictw austrjackich.

WIEDEŃ. (Pat). „Wiener Ztg." ogłasza ustawę zarządzającą zupełne rozbrojenie austrjackich stronnictw politycznych. W ciągu 5 dni od czasu wejścia w życie tej ustawy stronnictwa polityczne posiadające broń mają je wydać w ręce władz policyjnych.

Wiadomości telegraficzne

** Dziennik „Niczi-Niczi" donosi, że w Tokio w pewnej fabryce włókienniczej zdarzył się wypadek **masowego zatrucia robotników.** Z ogólnej liczby 550 robotników 350 odstawiono pośpiesznie do szpitala.

** Z Kowna donoszą: Rozpoczęły się obrady **zjazdu studentów Polaków,** obywateli litewskich, studjujących na uniwersytecie kowieńskim i na uczelniach zagranicznych.

W zjeździe bierze udział 150 delegatów.

** Z Kowna donoszą: W miasteczku **Luoke, koło Szawel wybuchł pożar.** Gasiły ogień straże pożarne z Szawel i Kurszan, lecz z powodu braku wody ocaliły tylko 10 domów z całego miasteczka.

Sprawa ochrony mniejszości.

Min. Beck w imieniu Polski zgłosił na Radzie Ligi Narodów wniosek projektujący generalizację ochrony mniejszości narodowych. Istota wniosku polega na tem, że zobowiązania dotyczące praw mniejszości narodowych przyjęte w wyniku traktatów powojennych przez niektóre tylko państwa, w tej liczbie i przez Polskę i znajdujące się pod kontrolą Ligi Narodów miałyby być rozciągnięte na wszystkie państwa.

Niewątpliwie zrealizowanie tego wniosku byłoby poważnym krokiem naprzód w stosunku do sytuacji obecnej. Istniejący bowiem obecnie stan rzeczy przeczy kardynalnej zasadzie prawa międzynarodowego — równości państw. Zobowiązaniami traktatowemi w zakresie ochrony mniejszości obciążone zostały jedynie państwa nowe; z państw zwyciężonych Austrja, Węgry, Turcja i Bułgarja, oraz te z pośród państw dawniej istniejących, które uzyskały znaczne nabytki terytorjalne o ludności mięszanej, jak Jugosławja, Rumunja i Grecja. Pozatem w formie deklaracji przy sposobności przyjęcia do Ligi Narodów zobowiązania mniejszościowe przyjęły na siebie Albanja, Estonja, Łotwa i Litwa.

Wszystkie inne państwa, nawet zwyciężone Niemcy pozostały wolne od zobowiązań w zakresie ochrony mniejszości. Dopiero później po plebiscycie na Górnym Śląsku Niemcy przyjęły na mocy konwencji genewskiej z roku 1922 zobowiązania wobec mniejszości polskiej, lecz ograniczone jedynie do terytorjum Górnego Śląska i tylko na lat 15. Nie zostały obarczone zobowiązaniami mniejszościowemi Włochy mimo, że nabyły terytorja o licznej mniejszości niemieckiej i słoweńskiej.

Jednem słowem w zakresie ochrony mniejszości obowiązki państw zostały przez konferencję pokojową, a właściwie przez kierujące nią Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone potraktowane nierówno.

Na tę niesprawiedliwość zwrócili uwagę już w toku prac konferencji pokojowej przedstawiciele państw zainteresowanych a więc 31 marca 1919 z protestem przeciw nierównemu traktowaniu państw wystąpił w imieniu Polski Ignacy Paderewski, a za jego przykładem takież protesty zgłosili w imieniu Rumunji Bratianu, Czechosłowacji — Kramarz i Jugosławji — Trumbicz. Oczywiście, wobec całkowitego opanowania konferencji przez główne mocarstwa, protesty nie odniosły skutku. Polska i Czechosłowacja zmuszone były już w samym traktacie wersalskim zobowiązać się blankietowo do przyjęcia postanowień, które główne mocarstwa uznają za konieczne w interesie ochrony mniejszości.

Odrzucenie narzuconych zobowiązań było niemożliwością, gdyż byłoby równoznaczne z wyrzeczeniem się udziału w traktacie wersalskim w charakterze strony zwycięskiej.

Dziś po piętnastu latach podział państw na takie, których stosunek do mniejszości musi podlegać kontroli międzynarodowej i takie, do których się ma zaufanie, że i bez tej kontroli będą traktowały swe mniejszości zgodnie z zasadami słuszności, przestał być aktualny, również przestał być aktualny podział państw na główne mocarstwa, które mają prawo narzucać zobowiązania i państwa o ograniczonych interesach, które te zobowiązania muszą przyjmować.

Wniosek ministra Becka ma zatem na widoku cel zupełnie słuszny — usunięcie tej ciążącej, niesprawiedliwej i sprzecznej z zasadami prawa międzynarodowego nierówności pomiędzy poszczególnemi państwami.

Usunięcie tej nierówności jest rzeczą niezbędną i pilną jednakowoż droga, którą obrał min. Beck w celu usunięcia tej nierówności nie jest obrana szczęśliwie.

Usunięcie nierówności państw w zakresie ochrony mniejszości jest możliwe w sposób dwojaki. Pierwszy — to sposób obrany przez min. Becka, to znaczy rozciągnięcia zobowiązań mniejszościowych na wszystkie państwa, drugi sposób — to likwidacja międzynarodowej ochrony mniejszości wogóle.

Naszem zdaniem ten drugi sposób byłby bardziej właściwy, a kto wie czy nie łatwiejszy do urzeczywistnienia.

Rozciągnięcie ochrony mniejszości na wszystkie państwa byłoby celowe, gdyby istotnie międzynarodowa ochrona mniejszości była instytucją pożyteczną. Tak jednak nie jest. Wprowadza ona wewnątrz państw podział na obywateli o różnych prawach, dzięki wadliwej i nawet sprzecznej z samymi traktatami procedurze, daje możność obywatelom pewnej kategorji występować na forum międzynarodowem przeciwko własnemu państwu, co jest i uciążliwe dla państwa i demoralizujące

Pozatem międzynarodowa ochrona mniejszości prowadzi do zahamowania naturalnej asymilacji szczepów, które nie są zdolne do osiągnięcia poziomu narodu zdolnego do samodzielnego bytu a przez to utrudnia pożądany proces scalenia się narodów.

Jak słusznie twierdził Dmowski w „Myślach nawoczesnego Polaka", „powierzchnia ziemi nie jest muzeum do przechowywania okazów etnograficznych". To też tam, gdzie proces asymilacji szczepów bez indywidualności narodowej postępuje bezboleśnie niema żadnej racji go powstrzymywać.

Tam natomiast, gdzie sąsiadujące państwa posiadają nawzajem mniejszości narodu sąsiedniego, niepoddające się asymilacji, tam wskazane i możliwe jest uregulowanie stosunku państwa do mniejszości na zasadach wzajemności Tak naprzykład Polska i Litwa mogłyby uregulować swój stosunek do mniejszości litewskiej w Polsce i polskiej w Litwie w drodze umowy dwustronnej. Tak samo mogłyby się nawzajem porozumieć Polska i Niemcy.

Takie rozwiązanie sprawy byłoby pozbawione upokarzającego momentu kontroli międzynarodowej i byłoby korzystne dla samych mniejszości

Urzeczywistnienie takiego rozwiązania wydaje się nam łatwiejsze niż urzeczywistnienie projektu min. Becka. Rzecz bowiem zrozumiała, że państwa, które zobowiązań mniejszościowych nie posiadają zgodziłyby się raczej na zwolnienie państw zobowiązanych od zobowiązań, niż na poddanie się obcej kontroli i dopuszczenie Ligi Narodów do wtrącania się w stosunki państwa z własnymi obywatelami.

Prawnie zniesienie międzynarodowej może być dokonane większością głosów Rady Ligi Narodów zgodnie z art. 12 alinea 1 traktatu z Polską i analogicznemi artykułami traktatów z innemi państwami.

Dr. St. Kodź.

Z prasy.

Czy się wyratują?

Pomimo bardzo energicznego zaprzeczenia urzędowego organu sanacji „Gazety Polskiej", jakoby nie było żadnych „grupowych rozgrywek politycznych w łonie B.B.W.R." zarówno fakty, jak i głosy prasy konserwatywnej stwierdzają coś wręcz odmiennego. Fakty — to nieustanne ataki „Kurjera Porannego", „Państwa Pracy" i t. p. na grupę konserwatywną. Zdaje sobie z tego sprawę konserwa. **„Czas"** przed paru dniami pisał:

„Czem innem jest jednak dyskusja, czem innem jest starcie różnych programów, a czem innem zwalczanie najobrzydliwszemi metodami jednych grup obozu przez drugie. A taka właśnie do gruntu sprzeczna z ideologją Bezpartyjnego Bloku gra polityczna jest od pewnego czasu prowadzona przez pewnych polityków i pewne organa prasowe blokowej lewicy.

Pisma te prowadzą już od dłuższego czasu systematyczną kampanję przeciwko konserwatystom, zasiadającym w Bloku.

Biorąc asumpt ze sprawy żyrardowskiej która w najgorszym wypadku po całkowitem wyjaśnieniu i ostrzygnięciu przez sądy może obciążyć zaledwie nieliczne jednostki, a nie całą grupę, publicyści tych pism miotają w naszą stronę szereg oszczerstw, nie szczędzą nam ogólnikowych oskarżeń, byle wykazać, że grupa zachowawcza nietylko nie pomaga, lecz przeciwnie, rzekomo obciąża obóz.

Konserwatyści usiłują się ratować. Prasa ich poświęca głowy tych i owych, byle się okupić i uratować swą przynależność do BB.

Krakowski **„Głos Narodu"** nie wróży jednak powodzenia tej„ ofierze", złożonej „współpracy z rządem". „Głos Narodu" pisze:

Mamy wrażenie, że koniec tej sprawy będzie dla konserwatystów złosny. Najprzód spowodu tej „metody obrony", którą zaaplikował „Czas".

Sanacja wykopała w Żyrardowie grób dla konserwatystów Oni jednak, zamiast się ratować przed nim, kopią go jeszcze głębiej. Bo przecież na to wychodzi, co „Czas" mówi: — tak jest nagrzeszyli nasi ludzie (zresztą „nieliczni") mocno, ale uważajcie nas dalej za godnych „Współpracy z Rządem"

Mniejsza o to! Nie myśmy zgotowali konserwatystom trudności, które ich tak dziś gnębią. Nie my też będziemy się kłopotali o ich przyszłość i losy.

O ważniejsze tu rzeczy chodzi... Kierując prośbę do B.B. liczy „Czas" najwidoczniej na to, że jednak przecież, jakoś uda się konserwatystom dalej „współpracować" w B.B. z sanacją. Są w błędzie. Nie jest wykluczone, że mimo „Żyrardowa" zostaną jeszcze jakiś czas w B.B. Będzie to jednak dla nich coś w rodzaju „łaskawego chleba", którego się nie odmawia nieszczęśliwym krewnym. A więc sytuacja bez żadnych wpływów, i bez znaczenia. Narazie więc dogorywanie, a w najbliższej przyszłości definitywna śmierć

Głos Narodu widzi przyszłość sanacji w „Legjonie Młodych", który uważa konserwatystów za głównego swego wroga.

I jako najbardziej zwarta w łonie lewicy sanacyjnej organizacja ciesząca się poparciem bardzo poważnych czynników politycznych, ma „Legjon Młodych" wszelkie dane do tego, by w najbliższych latach odegrać wybitną rolę. Dojście tych ludzi do rządów będzie m. in oznaczało zdruzgotanie konserwatyzmu, najbardziej zaś tego jego odłamu, który najściślej współpracował z rządami pomajowemi w B.B., a który — jak piszą — odciął im drogę do chłopa i do robotnika.

Konserwatystom nie wróżymy dobrego końca ale nie podzielamy też pesymizmu „Głosu Narodu". Byłoby w Polsce bardzo źle, gdyby „Legjon Młodych" doszedł kiedykolwiek do władzy. Trzeba nie mieć wiary w dobre instynkty narodu polskiego, aby wpadać w taką krańcową beznajdziejność.

Odtrąceni konserwatyści

Mimo, iż gazety sanacyjne zapewniają, że żadnego kryzysu w BBWR niema, mnożą się wypadki zwłaszcza ze strony „Kurjera Porannego" i „Czasu" wzajemnych zarzutów i oskarżeń. Sprawie tej poświęca artykuł narodowy „Kurjer Lwowski"

W płaczliwym artykule zatytułowanym „Sojusznicy opozycji" stara się „Czas" wybłagać dla sanacyjnych konserwatystów prawo pozostania w „Bloku Bezpartyjnym". Gorżko skarży się krakowski dziennik na zwalczania konserwatystów najobrzydliwszemi metodami", na „miotanie w ich stronę oszczerstw oraz ogólnikowych i gołosłownych oskarżeń", pociesza się trochę, że „wpływ i znaczenie owych panów (z lewicy) jest odwrotnie proporcjonalny do ich arogancji i tupetu" i wreszcie oskarża swych sojuszników z BB. ze „swemi wystąpieniami będą... ludziom pragnącym spokojnie żyć i pracować bez rewolucji i eksperymentów, ludziom religijnym i przywiązanym do tradycji... zamknąć drogę do współpracy z obozem Marszałka". Patrzcie, — woła — jak „endecy skrzętnie notują wszystkie ataki na konserwatystów" i jak się z nich cieszą. Czyż lewicowcy z „Kur. Porannego" nie stają się w ten sposób sojusznikami opozycji?

Podziwiamy heroizm konserwatystów! Im dotkliwsze są cięgi, zadawane im przez lewicowych „przyjaciół", tem wierność ich dla BeBe rośnie. Chłostani, poniewierani, wyrzucani za opłotki sanacyjne, rzucają się na kolana i zwróceni w stronę, skąd wychodzą wszystkie łaski i niełaski, stanowiska i dymisje, wołają pocierając bolejące pośladki: przy tobie BeBe stoimy i stać chcemy!

Zdaje się jednak, że jęki nie pomogą i że „murzyn będzie mógł odejść, bo spełnił swą powinność".

ŻYDZI O WNIOSKU POLSKIM.

Dr. O. Thon prezes Koła żydowskiego w Sejmie, oświadcza na łamach sjonistycznego „Naszego Przeglądu":

„My, żydzi polscy, nie korzystaliśmy faktycznie z postanowień traktatu o mniejszościach. Niewiele z niego mieliśmy.

Z drugiej strony — nie wnosiliśmy nigdy di Ligi Narodów skarg — w związku z traktatem mniejszościowym. Praktycznie tedy — sytuacja nasza nie ulega wielkiej zmianie.

Sądzę jednak, że interes polityki polskiej wymaga, aby Traktat Wersalski nigdy nie był naruszony. Skoro jednak możliwe jest wyłączenie traktatu mniejszościowego, stanowiącego część Traktatu Wersalskiego, powstaje kwestja całości tego Traktatu. Zdaje mi się również, że chwila obecna nie jest właściwa dla tego rodzaju posunięć politycznych. Wobec obecnych zabiegów, zmierzających do zawarcia różnych umów między poszczególnemi grupami państw — należy czuwać nad niewzruszonością podpisanych traktatów. Ze strony traktatu mniejszościowego — nic nam obecnie specjalnie nie groziło. Wobec zbliżenia polsko-niemieckiego, stanowiącego zresztą objaw wyjątkowy na terenie polityki międzynarodowej, nie zachodziła chyba obawa jakiegoś szczególnego dokuczania Polsce przez Niemcy — z tytułu traktatu mniejszościowego."

Żydzi więc nie są zadowoleni.

Dyskusja w Lidze Narodów

nad przemówieniem min. Becka. — Mowy pp. Simona, Aloisiego i Barthou.

GENEWA (Pat). W dyskusji ogólnej na zgromadzeniu Ligi Narodów po delegacie Chin zabrał głos **minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, sir John Simon.** Zaznaczył on na wstępie, że jest zmuszony wypowiedzieć kilka zdań w związku z deklaracją ministra Becka, który wysunął wczoraj dwie kwestje. sprawę generalizacji zobowiązań mniejszościowych i sprawę stanowiska państw, na których ciążą zobowiązania mniejszościowe. Zdaniem mówcy, te dwie kwestje należy traktować odrębnie Zobowiązania już istniejące nie powinny być uzależniane od decyzyj, które zostaną powzięte w kwestji bardziej ogólnej. Cytując ustęp ministra Becka, dotyczący odmowy Polski współpracy z organami międzynarodowemi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zobowiązań mniejszościowych, mówca wypowiada swoje wątpliwości co do interpretacji, jaką należy nadać temu ustępowi. Kraj, który reprezentuję, mówił min. Simon, jest sygnatarjuszem traktatu podpisanego przez Polskę i przewidującego gwarancje Ligi Narodów dla zobowiązań mniejszościowych. Nie można też pominąć artykułu 93 Traktatu Wersalskiego. Minister Simon uważa pozatem, że Polska przyjęła procedurę, dotyczącą wykonania gwarancyj Ligi Narodów. Procedura ta przewiduje współpracę Polski. Zdaniem mówcy, rezolucje Rady, dotyczące procedury, są obowiązujące dla Polski i nie mogą być jednostronnie wypowiedziane. Mówca nie chce bynajmniej twierdzić, że taka była intencja polskiego ministra spraw zagranicznych i formułuje swoją uwagę z najwyższą kurtuazją i jedynie celem wyjaśnienia sprawy, podkreślając, że milczenie z jego strony mogłoby się przyczynić do nieporozumień, pomimo, że minister Beck daleki był od zamiaru ich wytworzenia. Panu Simonowi chodzi jedynie o wyrażenie stanowiska Wielkiej Brytanji.

Po mowie Simona, ujętej w formę kurtuazyjną, w której zajął on stanowisko czysto prawne, zabrał głos **minister spraw zagranicznych Francji Barthou.** Zaznaczył on, że polski minister spraw zagr. wysunął wczoraj kwestje związane ze stosowaniem w przyszłości traktatu zawartego między Polską a głównemi mocarstwami w dniu 28/6 1919 r. Skoro debata ta jest otwarta, naturalną jest rzeczą że i inni sygnatarjusze zechcą określić swoje stanowisko. Minister sir John Simon już to uczynił. Minister Barthou pragnie przyłączyć się do oświadczenia, że Francja nigdy nie zmierzała w dyskutowaniu spraw mniejszościowych do żadnych ubocznych celów. Jej reprezentacja kierowała się w Lidze i w komitetach Rady jedynie troską o zabezpieczenie praw ludności i uniknięcia możliwości nadużyć, któreby przekształciły obronę mniejszości na instrument ingerencji politycznej w suwerenne życie państwa. Toteż Francja pozostaje wierna swemu dawnemu stanowisku, badając problem jedynie z punktu widzenia poszanowania traktatów. Francja nie zamierza kwestjonować możliwości przeprowadzenia zmian w obecnym systemie, ale nie sądzi, by jedno mocarstwo mogło jednostronnie dokonać zmian a temsamem wypowiedzieć traktat. Francja nie sądzi, aby tak można tłumaczyć deklarację Becka Polski minister spraw zagr. postawił dwa pytania, oświadczając, że oczekuje odpowiedzi jasnej i niedwuznacznej. Byłoby to jego niezaprzeczalne prawo, gdyby nie to, że mógłby w ten sposób postawić Zgromadzenie wobec groźby o nawet faktu dokonanego. Tego rodzaju przykład za którym mogłyby pojść i inne kraje, może naruszyć autorytet traktatów i mandat, który powierzono Lidze Narodów. Francja zaprzyjaźniona i sojusznicza nie może uważać, by wystąpienie ministra Becka mogło pociągnąć takie konsekwencje, nie może ono wywoływać niepokoju i pokusy drugich. W ten sposób inicjatywa polskiego ministra będzie mogła sharmonizować się z poszanowaniem zasad figurujących w traktatach, które Polska dobrowolnie podpisała, gdy odzyskała niepodległość, której była niesłusznie pozbawiona

W dalszej dyskusji przemawiał **delegat Włoch baron Aloisi**, który oświadczył, że pragnie sformułować kilka uwag na temat meritum praw mniejszości, które z punktu widzenia praktycznego nie ma znaczenia dla Włoch. Delegat Włoch uważa, że ustęp mowy ministra Becka, dotyczący generalizacji zobowiązań mniejszościowych oraz odmowy Polski współpracowania z organami międzynarodowemi w zakresie kontroli wykonania przez Polskę zobowiązań mniejszościowych, są ze sobą ściśle związane. Chodzi więc o zastąpienie dawnego systemu, utworzonego przed 15 laty i uważanego za nieodpowiadający wymaganiom naszych czasów, przez system nowy, bardziej dostosowany do obecnej sytuacji. Tego rodzaju propozycja wysuwa, zdaniem barona Aloisiego, problem rewizji. Włochy pierwsze wysunęły ideę przystosowania traktatów do wymagań czasu, przyczem jednak domagały się, by przystosowanie traktatów odbywało się legalnie. Z tych wytycznych zasad polityki włoskiej wypływały dwie konsekwencje: po pierwsze, że istniejące zobowiązania winny być respektowane aż do chwili zastąpienia ich nowemi i po 2) że zasada rewizji nie stanowi kryterjum empirycznego, którego stosowanie zależy od okoliczności lecz od zasad o charakterze ogólnym Jeżeli więc uznano się za wskazane zastosować je w tej dziedzinie, to także należy uznać te zasady do innych kwestyj, co mogłoby jeszcze w większym stopniu nie odpowiadać wymaganiom obecnej sytuacji.

Wrażenie wniosku polskiego

w sprawie ochrony mniejszości.

PARYŻ (Pat). Mowa ministra Becka, zdaniem korespondenta „Information" wywołała w Genewie powszechne zdumienie. W pewnych delegacjach wyrażono przekonanie, że stanowisko rządu polskiego jest z punktu widzenia prawnego nieuzasadnione. W Genewie sądzą, że sprawa ta będzie szerzej omawiana na Zgromadzeniu Ligi. Naogół jednak, pisze dziennik, tego roku lepiej zrozumiano w Genewie sytuację Polski w sprawie mniejszości. Polska z braku upowszechnienia ochrony mniejszości narodowej pragnie conajmniej równości praw w tej sprawie z Niemcami. Tego roku i Zgromadzenie zrozumiało troski rządu polskiego.

PARYŻ (Pat). Prasa francuska w dalszym ciągu komentuje przemówienie Becka. „Le Jour" zauważa, że wystąpienie Becka nastąpiło właśnie w chwili, gdy ZSRR pod patronatem Francji i wbrew woli Polski ma wstąpić do Ligi Narodów. Dziennik zadaje pytanie, czy istnieje między temi faktami przyczynowy związek. Dziennik zapytuje, czy wystąpienie Polski będzie przedłożone trybunałowi haskiemu na zasadzie 12 artykułu traktatu, uważa, że gdyby w Genewie powzięto tego rodzaju decyzję, to byłoby to katastrofalne w tym bowiem wypadku nie pozostawałoby Polsce nic innego, jak pójście za przykładem Niemiec i Japonji i wycofać się z Ligi. Wysuwa się więc pytanie, czy zbliżenie Francji do Rosji było szczęśliwe i czy min. Barthou zdawał sobie sprawę z przypuszczalnych następstw.

LONDYN (Pat). Wystąpienie min. Becka w Genewie omawiane jest na naczelnych miejscach w prasie angielskiej. Dzienniki zwracają uwagę, że jest to jednostronne wyrzeczenie się przez Polskę zobowiązań międzynarodowych, przyjętych przed 15 laty. Dzienniki podkreślają, że Polska oddawna nalegała na konieczność zmiany obecnej sytuacji i że opieszałość wielkich mocarstw jest karygodna. Dzienniki angielskie wyrażają się naogół życzliwie w sprawie polskich argumentów.

BERLIN Pat. Wystąpienie ministra Becka stanowi dziś główny temat zainteresowań prasy niemieckiej, która przynosi równocześnie pierwsze komentarze. Urzędowy „Voelkischer Beobachter" ma wątpliwości, czy stworzy się lepszy stan ochrony mniejszości od dotychczasowego i czy cios wymierzony przeciwko procedurze genewskiej nie zwróci się w swoich skutkach przeciw samej ochronie mniejszości. „Lokal Anzeiger" wskazuje, że Polska uderzyła wczoraj przedewszystkiem w Ligę i sygnatarjuszów konwencji mniejszościowej.

Korespondent genewski urzędowego niemieckiego biura informacyjnego wskazuje, że mowy delegatów Anglji, Francji i Włoch miały na celu umożliwić Polsce cofnięcie przez Polskę formalnego wypowiedzenia i poprzestanie na nieformalnem praktycznem rozwiązaniu. Wedle przewidywań korespondenta na Polskę będzie wywierany wielki nacisk w tym kierunku.

MOSKWA. Pat. Dzienniki moskiewskie podają na naczelnych miejscach streszczenie mowy Becka w Genewie Korespondent specjalny „Prawdy" w artykule pod tyt. „Polska bomba w Lidze Narodów" oświadcza m. in., że mowa zawierała faktyczne zerwanie przez Polskę traktatu mniejszościowego. Beck postawił kwestję generalizacji nadzwyczaj ostro, w tonie ultimatywnym. Tonu tego użył, nie bacząc na nieuniknioną opozycję. Krok Becka wywarł wielkie wrażenie i oceniany jest jako poważne posunięcie. W kierowniczych kołach genewskich uważany jest krok Polski jako chęć zadania ciosu Lidze. Postanowienie Polski wzmacnia przeciwników Ligi.

PARYŻ. Pat. Publicystka Tabouis w „L'Oeuvre" pisze, że mowa Becka jest największym ciosem, jaki kiedykolwiek był wymierzony w Ligę Narodów. Najistotniejszą zasadą Ligi jest ochrona mniejszości, która jest obroną pokoju i szańcem przeciwko rewizjonizmowi. W Genewie sądzą, że Polska musi być przekonana. iż znajdzie przynajmniej z pewnej strony głębokie zrozumienie swej polityki obecnej i przyszłej, jeśli ma odwagę wystąpić w ten sposób przeciwko opinji wielkich mocarstw.

„Le Petit Parisien" pisze, że przemówienie Becka zostało wypowiedziane głosem imperatywnym i ucinanym który zmroził całe zgromadzenie. Interwencja Polski była oddawna zapowiedziana, ale ta sucha i ultymatywna forma, która została wypowiedziana, wywołała na wielu delegatach wrażenie brutalnej niespodzianki. Pesymiści twierdzą, że jest to pierwszy krok do wystąpienia z Ligi. W Genewie zwracają uwagę, że deklaracja Becka nastąpiła w chwili, gdy Polska przy pewnem przewlekaniu sprawy przyrzekła udzielić poparcia ZSRR w dążeniu do uzyskania stałego miejsca w radzie, ale nie brała jeszcze udziału w głosowaniu. To stanowisko Polski dopatrują się w chęci targowanie, ale to byłoby sprzeczne z tradycyjną solidnością polskiego charakteru. W zakończeniu dziennik cytuje ustęp listu Clemenceau do Paderewskiego.

BRUKSELA. Pat. „Nation Belge" omawia mowę Becka i uwypukla położenie Polski, która jest związana bezterminowo w stosunku do mniejszości niemieckiej, podczas gdy Niemcy są jedynie związane konwencją górnośląską. która wygasa w przyszłym roku. W tych warunkach zrozumiałe jest, że Polska musi żądać zrównania w prawach z innemi państwami.

ROZMOWY SIMONA, BECKA I BARTHOU.

GENEWA. Pat. Sir John Simon podejmował dziś śniadaniem ministrów Becka i Barthou.

PARYŻ. Pat. Korespondent genewski „Le Temps'a" donosi, że minister Simon w czasie spotkania z ministrem Beckiem omówi w jak sposób decyzja rządu polskiego może być pogodzona z zasadą poszanowania traktatów i ochrony prestiżu Ligi Narodów.

O PRZYJĘCIE Z. S. S. R DO LIGI.

GENEWA. (Pat). „Journal des Nations" donosi, że 3 eksperci sowieccy, przybyli z Paryża w okolice Genewy. wręczyli onegdaj delegacji francuskiej projekt odpowiedzi Z. S. R. R. na zaproszenie, które byłoby do nich wystosowane.

Dziennik twierdzi, że projekt pozwoli szybko i pomyślnie zakończyć rokowania w sprawie przystąpienia Z. S. R. R. do Ligi Narodów. Normalna procedura przyjęcia nowego członka Ligi będzie przestrzegana.

Nowe sowieckie szkoły wojenne na Dalekim Wschodzie.

Charbin (Centropress).— W Chabarowsku otwarto kilka nowych sowieckich szkół wojennych, które mają wyszkolić nowych oficerów, którzyby mogli pełnić służbę na Dalekim Wschodzie. W jesieni b. r. rozpoczęły się wpisy do następujących szkół wojennych: szkoły artylerji, kawalerji, inżynierji wojennej, szkoły oficerów piechoty, szkoły oficerów przy oddziałach tanków, i wojennej szkoły technicznej. Przyjmuje się młodych mężczyzn w wieku od 18 do 23 lat, absolwentów szkół średnich pochodzących z warstw proletarjackich.

Rozpowszechniajcie bony jałmużnicze „Caritasu"

KRONIKA.

ZMIANY W DUCHOWIEŃSTWIE.

Na mocy zarzadzenia J. E. ks. Arcybiskupa - Metropolity wileńskiego, w składzie osobistym duchowieństwa archidiecezji wileńskiej zaszły następujące zmiany: Ks. Joachim Raczkowski, dotychczasowy proboszcz w Sokolanach, na własną prośbę zwolniony został z zajmowanego stanowiska.

Ks. Aleksandra Syczewskiego mianowano prefektem gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Białymstoku; ks. kan. Wiktora Potrzebskiego, prefekta Seminarjum nauczycielskiego w Nowych Trokach, przeniesiono na prefekta Seminarium nauczycielskiego w Grodnie; ks. Antoniego Świla, wikarego w Goniądzu, na wikarego do Trzciannego, ks. Józefa Olechnę, wikarego w Prozorokach, na prefekta szkół w Prozorokach; ks. Edwarda Godlewskiego, wikarego w Oszmianie, na wikarego do Łyntup; ks. Adolf Jaroszko, prefekt w Hermanowiczach, na wikarego do Widz; Nowowyświęcony ks. Bolesław Jaskólski na wikarego do Dobrzyniewa; ks. Ryszard Werbel, nawowyświęcony, na wikarego do Łazdun; ks. Wincenty Juchniewicz, wikary w Łazdunach, na wikarego do Naczy; ks. Władysław Nowicki, proboszcz w Iłji, na proboszcza do Rykont; ks. Franciszek Cofałka, Salezjanin, na proboszcza w Różanymstoku; nowowyświęcony ks. Franciszek Bilsza, na prefekta do Hermanowicz; ks. Stanisław Sieluk, prefekt w Bieniakoniach, na prefekta gimnazjum w Oszmianie; nowowyświęcony ks. Jan Trochim, na prefekta szkół do Bieniakoń, nowowyświęcony ks. Jan Eljasz, na prefekta szkół do Druj; ks. Piotr Rynkiewicz, prefekt gimnazjum im. Juljusza Słowackiego, na prefekta gimnazjum im. Zygmunta Augusta; ks. Józef Czerniawski, prefekt gimnazjum im. Zygmunta Augusta, na prefekta gimn. im. Juljusza Słowackiego; nowowyświęcony ksiądz Wacław Bekisz, na wikarego do Suchowoli; nowowyświęcony ks. Piotr Wasiucionek na prefekta szkół w Nowych Trokach, nowowyświęcony ks. Aleksander Zonn, na prefekta szkół w Minojtach; ks. Mieczysław Kmita, wikary w Widzach, na prefekta szkoły zawodowej w Nowej-Wilejce; ks. Aleksander Krzyżanowski, prefekt w Nowej-Wilejce, na prefekta szkół w Wilnie; ks. Piotr Toczyłowski, wikary w Lipniszkach, na własną prośbę został zwolniony z zajmowanego stanowiska, ks. Hilary Daniłłowicz, wikary w Podbrzeziu, na wi- archidiecezji mohylowskiej, na wikarego do karego do Holszan; ks. Eugenjusz Łatecki, z Lipniszek; ks. Bolesław Łozowski, proboszcz w Dziśnie, na prefekta szkół w Mołodecznie; ks. Piotr Rogiński, na prefekta Średniej Szkoły Handlowej Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie; ks. Józef Prejser z archidiecezji mohylowskiej, na prefekta w Wornianach; ks. Jan Licenowicz, nowowyświęcony, na prefekta w Zelwie; ks. Józef Malinowski, nowowyświęcony, na prefekta szkół w Brasławiu; ks. Leon Kaczkowski, nawowyświęcony, na prefekta szkół w Wołożynie; ks. Józef Dziemian, na prefekta szkół w Goniądzu; ks. Adam Baranowski, wikary w Krzemienicy, zwolniony ze stanowiska; ks. Wojciech Sereda, nowowyświęcony, na prefekta szkół do Gudogaju; ks. kan. Bolesław Sperski, na prefekta szkoły handlowej w Wilnie; ks. Jan Ślemp, prefekt w Druj, na administratora parafji i prefekta szkół w Żyrowicach; ks. Juljan Kołłb-Sielecki na wi karego do Krzemienicy; ks. Tadeusz Murzynowski z diecezji włocławskiej, administrator parafji w Mickunach, na administratora parafji w Nowopolnej; ks. Mieczysław Paszkiewicz, prefekt gimnazjum w Oszmianie, na tymczasowego administratora parafji w Mickunach, ks. Wiktor Gogoliński z archi diecezji mohylowskiej, administrator w Skrundziach na administratora do Redzinowszczyzny; ksiądz Michał Dalinkiewicz, wikary w Łyntupach, na tymczasowego administratora parafji w Skrundziach; ks. Stanisław Krygielski, z diecezji saratowskiej, zwolniony ze stanowiska proboszcza w Nowojelnej; ks. Piotr Bajkiewicz, proboszcz w Niemnie, na prefekta szkół P.M.S. w Grodnie; ks. Józef Kowalczuk, prefekt szkół, na prefekta Prywatnej Szkoły Zawodowej w Wilnie; ks. Juljan Sokołowski, archidiecezji ryskiej, na administratora parafji Niemen, oraz ks. Jan Mokrzecki na wikarego do Sokółki.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

— Nocą i rankiem miejscami mglisto, w ciągu dnia pogoda słoneczna i dość ciepła. Słabe, chwilami umiarkowane wiatry z północo-wschodu. W górach w nocy możliwe przymrozki.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sukc. Augustowskiego — ul. Kijowska Nr. 2 (telef. 16-31), Frumkina — ul. Niemiecka Nr. 23 (telef. 3-29) i Rostowskiego — ul. Kalwaryjska Nr. 31, Wysockiego — ul. Wielka 3 (tel. 11-99), oraz wszystkie na Śrzedmieściach, prócz Śnipiszek.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Wyjazd ks. arcybiskupa.** Dziś metropolita wileński ks. arcybiskup Romuald Jałbrzykowski wyjeżdża pociągiem w Białostockie, gdzie zwiedzi niektóre parafje i dokona poświęcenia fundamentów nowo budujących się kościołów.

Arcypasterzowi w podróży towarzyszy ks. Aleksander Mościcki.

— **Rekolekcje alumnów.** Onegdaj w Seminarjum Metropolitalnem Duchownem rozpoczęły się rekolekcje powakacyjne dla alumnów. Rekolekcje potrwają parę dni.

Z MIASTA.

— **Wycieczka dziennikarzy niemieckich.** Dnia 19 b. m. do Wilna przybywa wycieczka dziennikarzy niemieckich w liczbie 10 osób. Na czele wycieczki stoi hr. Schwerin, naczelny redaktor „National Zeitung" Dziennikarze niemieccy, zwiedzą zabytki historyczne Wilna. Podejmować ich będą władze administracyjne.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Wilnu grozi demonstracyjny strajk rzeźników i wędliniarzy.** Wobec ciągłych niepowodzeń, jakich ostatnio doznały interwencje przedstawicieli branży mięsnej u władz w sprawach obniżenia wygórowanych kosztów rzeźniowych, czynszu za stragany w Hali Miejskiej i na rynkach wileńskich i t. d.—wszystkie organizacje rzeźniczo-wędliniarskie zamierzają zorganizować jedno lub dwudniowy strajk protestacyjny.

Jednocześnie z zamknięciem sklepów miałyby być wstrzymane dowozy mięsa z prowincji i ubój na rzeźni w Wilnie.

SPRAWY WOJSKOWE.

— **Powrót z obozów letnich.** Po kilkutygodniowych ćwiczeniach do Wilna wróciła cała dywizja piechoty. Około godz. 11 w południe ulice: Zamkową, Wielką, Ostrobramską zapełniły oddziały 1, 5, 6 pułku piechoty, kawalerji i artylerji.

Żołnierze przebyli długie marsze i byli zakurzeni, lecz wyglądali dziarsko i zdrowo. W pobliżu Placu Katedralnego ustawił się sztab I Dywizji piechoty z dowódcą płk. dypl. Przyjałkowskim.

Gdy oddziały wszystkie przybyły do Wilna, sztab dywizyjny udał się na ul. Mickiewicza, gdzie odbyła się defilada.

Przed zgromadzonymi wyższymi oficerami na czele z dowódcą Dywizji pułk. Przyjałkowskim przedefiladowały kompanje 1, 5, 6 saperów, kawalerji i artylerji na czele z orkiestrami.

Po defiladzie oddziały pułków udały się do koszar.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Lustracja rolna Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży.** W związku ze zbliżającem się zakończeniem prac w polu—donoszą z Wileńszczyzny, że członkowie zespołów konkursowych przysposobienia rolniczego Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży przygotowują się obecnie do następnej lustracji władz związkowych.

Lustracja, która ma być wkrótce przeprowadzona, ma na celu stwierdzenie dotychczasowych wyników w zespołach konkursowych.

— **Związek Cechów w sprawie studjum rolniczego.** Zarząd Zw.-ku Cechów na posiedzeniu w dniu 12 b. m., rozpatrując sprawę zarządzenia M-wa W. R. i O. P. zmierzającego do likwidacji studjum Rolniczego U. S. B.—uchwalił jednogłośnie podać do wiadomości publicznej w prasie iż Związek Cechów całkowicie solidaryzuje się z opinją Wileńskiej Izby Rolniczej o koniecznej potrzebie dalszego istnienia i rozwoju studjum Rolniczego przy U. S. B. w Wilnie.

— **Z życia Sokoła.** Dzisiaj 15 września odbędzie się w Sokole zabawa taneczna. Wstęp za zaproszeniami za 1 zł.

— **Na niezamożnych uczniów.** W niedzielę o godz. 12-ej odbędzie się w ogródku przy kawiarni Sztralla (róg ul. Mickiewicza i Tatarskiej) „Poranek muzyczny" przy łaskawym udziale pp. Janiny Kulczyckiej, Niny Wilińskiej i in. Całkowity dochód przeznacza się na niezamożnych uczni szkół śr. m. Wilna.

SPRAWY KOLEJOWE.

— **Pierwszy pociąg towarowy z Druskienik Zdroju.** Dowiadujemy się iż na nowozbudowanej linji kolejowej Druskieniki Dworzec - Druskieniki Zdrój przeszedł pierwszy pociąg towarowy z transportem drzewa z Druskienik Zdroju. Transport odszedł na Hel.

— **Ceny biletów do Druskienik.** W związku z mającem odbyć się w b.m. otwarciem nowej linji kolejowej na szlaku Druskieniki Dworzec-Druskieniki Zdrój władze kolejowe ustaliły ceny biletów bezpośredniej komunikacji Wilno - Druskieniki Zdrój. Bilet normalny III klasy z Wilna do Druskienik wynosić będzie zł. 8.20, gdy przed otwarciem tej linji z Wilna do Druskienik kosztował 7.40, zaś z Druskienik stacji do zdrojowiska autobusami bilet wynosił w jedną stronę od zł. 2.30 do 2.80 od osoby.

Bezpośrednie połączenie z uzdrowiskiem będzie z Warszawy, Białegostoku i Grodna.

Czas ochronny na zwierzynę.

Na podstawie przepisów łowieckich, obowiązujących w całym kraju, w październiku przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo: Łosie, byki, jelenie, daniele-rogacze, sarny, kozy, łanie, jelenie i daniele, zające szaraki, zające bielaki, rysie, borsuki, świwiórki, głuszce, cietrzewie, bażanty, drobie, kamionki, dzikie indyki, kuny i norki.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Ujęcie zawodowego złodzieja w Kolonji Magistrackiej.** Onegdajszej nocy w Kolonji Magistrackiej dozorca toru wyścigowego w Pośpieszce zauważył podejrzanego osobnika, który w pobliżu domostw prowadził obserwacje. Gdy dozorca Bersowicz zamierzał osobnika wylegitymować, porwał on żelazny drąg i zadał nim kilka uderzeń Bersowiczowi. Zalany krwią dozorca nie stracił przytomności i rzucił się na osobnika z zamiarem rozbrojenia go. A gdy ten stawiał w dalszym ciągu opór, użył broni palnej, nie wyrządzając zresztą żadnej krzywdy napastnikowi. Zaalarmowany strzałami posterunek P. P. wysłał posterunkowych, którzy napastnika ujęli. Jest to zawodowy złodziej, mieszkaniec „cyrku" na Połockiej 4, Stanisław Lojlis. Osadzono go w areszcie.

Tragiczny wypadek na torze Wilno-Porubanek

Wczoraj wydarzył się tragiczny wypadek na linji kolejowej Wilno—Porubanek. Z jednego z wagonów pociągu przeładowanego pasażerami, udającymi się na lotnisko w Porubanku, wypadł 19-letni uczeń Wacław Zaleski (Kwaszelna 17), który uległ połamaniu nóg i wstrząsowi mózgu. Dzięki tylko przytomności maszynisty, Zaleski nie poniósł śmierci pod kołami pociągu, gdyż maszynista zorjentowawszy się, iż pod wagony wpadł człowiek, zatrzymał pociąg.

Rannego odwieziono do Wilna, gdzie umieszczono go w szpitalu.

Pociągi, udające się do Porubanku na Challenge, były przeładowane.

Dobre usługi w każdej kuchni oddają
MAGGI'ego kostki buljonowe
Ostrożnie przy zakupie! Kostki powinny być zaopatrzone w słowo MAGGI i znak ochronny krzyż-gwiazda.

Teatr i muzyka

— **Teatr Miejski Pohulanka. Uroczyste otwarcie sezonu 1934-35 w Teatrze na Pohulance.** Dziś o godz. 8 wiecz. Teatr Miejski na Pohulance daje na przedstawienie inauguracyjne prapremjerę M. Grabowskiej p. t. „Sprawiedliwość" w wykonaniu nowych sił Z. Stachowiczowej, utalentowanej artystki Teatrów Poznańskich i M. Bay-Rydzewskiego, znakomitego artysty teatrów stołecznych oraz ulubieńców Wilna pp. I. Jasińskiej-Detkowskiej, L. Wołłejki, M. Węgrzyna i W. Neubelta. Akcja sztuki rozgrywa się w więzieniu jednego z prowincjonalnych miast. Reżyserja M. Szpakiewicza. Dekoracje W. Makownika.

Jutro o godz. 8 w. „Sprawiedliwość".

— **Niedzielna popołudniówka w Teatrze na Pohulance.** Jutro o godz. 4-ej pierwsze przedstawienie popołudniowe w Teatrze na Pohulance wypełni doskonała komedja francuska M. Achard p. t. „Dama w bieli", z H. Skrzydłowską i A. Łodzińskim w rolach głównych. Ceny propagandowe.

— **Teatr muzyczny „Lutnia". „Hr. Luksemburg" po cenach zniżonych.** Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś po raz 12-ty po cenach zniżonych tętniąca życiem i młodzieńczą werwą melodyjna operetka Lehara „Hr. Luksemburg". W rolach głównych zbierają zasłużone oklaski J. Kulczycka i K. Dembowski. Do powodzenia całości przyczynia się pomysłowa gra Halmirskiej, Domosławskiego i Szczawińskiego. Będzie to jedno z ostatnich przedstawień tej ogólnie lubianej operetki.

Uwaga! Nowe zniżki biletowe do teatru „Lutnia" z ważnością do 1-go stycznia, otrzymywać można w administracji teatru od godz. 10 — 1 pp.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni"** Jutro na przedstawieniu popołudniowem po cenach propagandowych ciesząca się wyjątkowem powodzeniem efektowna operetka „Orłow" z J. Kulczycką i K. Dembowskim na czele premjerowej obsady.

— **Widowisko propagandowe w „Lutni"** Poniedziałkowe przedstawienie propagandowe wypełni wartościowa operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu". Ceny propagandowe.

— **„Cyrkówka" w „Lutni".** We wtorek najbliższy odbędzie się premjera słynnej operetki Kalmana „Cyrkówka". Operetka ta, posiadająca wiele humoru i pięknych melodji, zalicza się do najwybitniejszych utworów tego świetnego kompozytora. Operetka ta otrzymała pierwszorzędną obsadę sceniczną i malowniczą wystawę. Reżyserja M. Tatrzańskiego.

Polskie Radjo Wilno

Sobota, dnia 15 września.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka Pań domu. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.10: Koncert. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Pieśni artystyczne (płyty). 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Nowości płytowe. 16.30: Słuchowisko. 17.00: Koncert kameralny. 17.50: „Konstytucja najmniejszego państwa" — pogad. 18.00 „Przegl. prasy roln." 18.15: Wesoła audycja. 18.45: Reportaż. 19.00: Koncert hebrajskich pieśni. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: Muzyka z płyt. 20.30: Piosenki M. Fogga. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce?" 21.00: Recital fortep. 21.45: „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste", wygł. Z. Kisielewski. 22.00: III list z Londynu — Ant. Bohdziewicza. 22.15: Muzyka tan. 23.00: Kom. meteor. 23.05: II audycja „Loży Szyderców". 23.35: Kom. meteor. 23.40: Muzyka taneczna (płyty). 24.00—1.00 Muzyka taneczna.

Niedziela, dnia 16 września.

9.00: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka Pań domu. 10.05: Nabożeństwo. 11.57: Czas. 12.03: Kom. meteor. 12.05: „Jak zasadzić drzewka owocowe?" — odczyt. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: Odczyt. 13.15: D. c. por. muz. 14.00: Muzyka popularna (płyty). 14.25: Transm. z lotniska mokotowskiego odlotu samolotów do próby szybkości. 15.00: Pogad. rolnicza. 15.15: Aud. dla wszystkich. 15.55: Transm. z lotniska przylotu zwycięscy Turnieju lotn. 16.30: Recital śpiewaczy Bendera. 16.45: Aud. dla dzieci. 17.00: Muzyka do tańca. 17.50: Transm. z lotniska zamknięcia turnieju. 18.30: Słuchowisko: „Moralność Pani Dulskiej". 19.15: „Życie młodzieży" — pogad. 19.30: Koncert. 19.50: „Wynik Turnieju Lotniczego 1934" — pog. płk. Kwiecińskiego. 20.00: Koncert. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce?" 21.0: Wesoła lwowska fala. 21.45: Wiad. sport. 22.00: Ze świata radjowego — pogad. 22.15: „Ciotka Albinowa mówi" — felj. wesoły. 22.30: Audycja mek ykańska. 23.00: Kom. o Turnieju lotn. 23.05: Kom. meteor. 23.10—23.30: Koncert życzeń (płyty).

Z ZA KOTAR STUDJO.

Wielka impreza transmisyj radjowych z zakończenia challenge'u.

Cała Polska w obecnej chwili oczekuje z zapartym oddechem wyników międzynarodowego challenge'u. Turniej zbliża się ku końcowi. Jeszcze kilka dni, a zwycięzcy i bohaterscy lotnicy wylądują na lotnisku mokotowskiem. Który z nich będzie pierwszy, przy kim zostanie palma zwycięstwa? Pytaniem tym śledzi każdy przebieg lotu okrężnego na szpaltach dzienników. Polskie Radjo chcąc swym radjosłuchaczom z całej Polski dać możność przeżycia w całej pełni emocji związanych z lotem challenge'owym, transmitować będzie w najrozmaitszych porach dnia końcowe przeloty nad Polską. W dniu 15 września ostatnie wiadomości z końcowych etapów lotu okrężnego podawane będą przez wszystkie rozgłośnie radjowe **poczynając od godz. 8 rano, w rozmaitych** porach dnia około godz. 12.00, 15.00 i 19.00. W dniu 16 września nastąpią transmisje z Pola Mokotowskiego w Warszawie startu samolotów do próby szybkości maksymalnej w Turnieju Lotniczym i o godz. 17.58 uroczystości zakończenia Międzynarodowego Turnieju Lotniczego — Challenge 1934 r. będzie finałem imprezy transmisyj radjowych z zakończenia turnieju lotniczego.

Recital fortepianowy Zofji Rabcewiczowej.

Pośród sobotnich koncertów radjowych na uwagę słuchaczy zasługuje recital fortepianowy o godz. 21.0! znakomitej pianistki i chopinistki, Zofji Rabcewiczowej, która tym razem odegra utwory Bacha, Wagnera oraz Sonatę e-dur Beethovena.

Jubileusz humorysty.

Kto nie słyszał wesołych djalogów jakie w ramach „Wesołej Lwowskiej Fali" wygłaszają prawie co niedzielę pp. Untenbaum i Aprikosenkranz? Jeden z tej wesołej pary, Untenbaum — „w cywilu" Adolf Fleischer — przedstawi się radjosłuchaczom w sobotę, dnia 15 września o godz. 18.15 jako autor i wykonawca zarazem wesołej audycji muzyczno-parodystycznej p. t. „Jubileusz humorysty".

„Kobietę w złem świetle"

przedstawia „Loża Szyderców" Teatru Wyobraźni.

Sobotnia audycja „Loży Szyderców" (dn. 15 b. m. godz. 23.05) kieruje swoje ostrze przeciwko kobiecie. Musimy się z tem pogodzić. Wiadomem jest przecież powszechnie, że złośliwe języki nie oszczędzają nikogo, że próbują nawet znaleźć plamy na słońcu. Nie należy się zatem zbytnio dziwić, że „Teatr Wyobraźni" pokusił się tym razem przedstawić kobietę w złem świetle. Bolesny ten atak, może zdoła wynagrodzić humor audycji i rzetelny dowcip **w postaci wiersza, piosenki, czy też djalogu.**

Palestra na powodzian

Rada Adwokacka w Wilnie na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 23 sierpnia rb. postanowiła zwrócić się do wszystkich kolegów, tak adwokatów, jak aplikantów adwokackich z gorącem wezwaniem do powszechnego i natychmiastowego składania ofiar na rzecz powodzian, wyznaczając, jako minimalną składkę 1/9 proc. dochodu podatkowego, zeznanego w roku podatkowym 1934 ym.

Wezwać wszystkich delegatów Rady na prowincji do najbardziej szybkiego i energicznego przeprowadzenia zbiórki ofiar i przekazania takowych Radzie

Kolegów, mających siedzibę na prowincji, gdzie niema delegatów Rady, wezwać indywidualnie do wykonania powyższej uchwały.

Ofiary mogą być wpłacane do Kasy Rady w kancelarji Rady w godzinach urzędowych; do inkasowania ofiar również jest upoważnioną inkasentka Rady p. Kira Grygielowa. Wreszcie mogą być wpłacane na rachunek Rady Adwokackiej w P.K.O nr. 80-508 z bezwzględnym zaznaczeniem, że wpłacona suma stanowi składkę na rzecz powodzian.

Ofiary na powodzian w wysokości przez Radę Adw. oznaczonej mogą być uiszczone w trzech równych ratach, a to 1) do 15 września 1934 r., 2) do 15 października 1934 roku i 3) do 15 listopada 1934 r.

O wynikach zbiórki Rada Adwokacka poda do ogólnej wiadomości.

RADA ADWOKACKA.

Na powodzian i dziatwę szkolną.

W ostatnią niedzielę w sali kina „Rewja", udzielonej uprzejmie a bezinteresownie przez dyr. kina, staraniem Komitetu rodzicielskiego Szk. Powsz. Nr. 21 w Wilnie, odbyło się przedstawienie t. zw. „teatru eksperymentalnego", rekrutującego się z pośród sfery młodych kolejowców. Sztuka w 3 akt., napisana przez jednego z występujących w niej amatorów, organizatora i reżysera p. L. Lwowicza p. t. „Podniebni rycerze" zdradza oczywiście pióro jeszcze dyletanckie, ale szlachetna tendencja, gorący patrjotyzm, entuzjazm młodzieńczy dla lotnictwa polsk. i jego zawodników, duże poczucie muzykalne (muzyka z małemi wyjątkami także kompozycji wykonawców) i zmysł humoru skoncentrowany na postaci zabawnego żydka operatora filmowego sprawiła, że sztuka wzruszyła i zabawiła licznie zebraną publiczność, przeważnie z kół rodzicielskich szkoły, dzieci i młodzieży. Ofiarnych wykonawców i autora darzono rzęsistymi oklaskami. Szczególnie czarował śpiew grającej jedną z głównych ról (lotniczki) p. Pławskie, i ujmowała jej wcale niezła, jak na amatorkę, gra aktorska.

Orkiestra z 7-miu instrumentów sekundowała sprawnie i czysto młodej drużynie.

Powodzianie i dziatwa szkolna, choć bilety były b. tanie, zyskała zapewne, dzięki pracy młodego zespołu amatorskiego, spory zasiłek.

St.

Na «Źródło Pracy».

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Wilnie rozpoczyna swą pracę po wakacjach od biednej młodzieży i w niedzielę urządza publiczną kwestę na bursę i szkołę „Źródło Pracy". Całe Wilno katolickie zna pracownię „Źródła Pracy", założoną przez prezeskę p. Zofję Kościałkowską w maju 1923 roku. W ciągu 10 lat rozwinęła się ta instytucja na szkołę kroju, szycia, bieliźniarstwa i trykotarstwa. Młodzież żeńska uczy się tu zajęć praktycznych — związanych z życiem domowem i znajduje kawałek chleba na przyszłość. Mimo całej zapobiegliwości zarządu i uczennic, mimo opłat za wykonane roboty, biedna młodzież żeńska nie może pokryć w obecnych czasach wszystkich kosztów szkolnych, a już zwłaszcza utrzymania w bursie, którą trzeba zaopatrzyć w opał na zimę i w środki żywności.

Te braki wzrastające z dnia na dzień w „Źródle Pracy" pragnie zmniejszyć Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia i przez niedzielną zbiórkę odwoła się do litościwych serc Wilnian o pomoc dla tej tak użytecznej dla naszej biednej młodzieży — instytucji.

Z wielką wdzięcznością przyjmą też panie miłosierdzia wszelkie ofiary w naturze, jako to w opale czy środkach żywności na zimę, które można zgłaszać u p. Zofji Kościałkowskiej przy ul. Bakszta 10.

O zmniejszenie nacisku podatkowego.

Organizacje rolnicze podjęły u czynników miarodajnych kroki w kierunku zmniejszenia nacisku, podatkowego na rolnictwo.

Organizacje rolnicze zaznaczają, że tak olbrzymiej podaży zboża, jak w tym roku nie obserwowano w Polsce nawet w najbardziej urodzajnych latach. Podaż ta wpłynęła przeważnie z drobnej własności, co było wynikiem nacisku fiskalnego i wielkiego głodu gotówki na wsi. Ostatnio podaż zboża znacznie spadła. Trudno jednak narazie się zorjentować, w jakim stopniu wpłynęły na to roboty polne a w jakim nasycenie rynku pieniężnego.

Sfery fachowe zaznaczają, że w r. r. nie posiadają nadmiernych nadwyżek eksportowych, które zmuszałyby nas do forsowania wywozu o każdej porze i na każdych warunkach. Trzeba stosować specjalną taktykę. Nieodzownym warunkiem jest opanowanie podaży.

Koła rolnicze wskazują, że jeśli chodzi o położenie międzynarodowe, to nie można, niestety, dopatrzeć się zapowiedzi, budzących większe nadzieje. Dynamika produkcji zbożowej wykazuje wyraźne, choć powolne, przesuwanie się jej ku Europie. Zmniejszenie produkcji za morzem powetowane jest niemal w całości przez wzrost w Europie.

Znaczna część naszego eksportu idzie na zdobycie walut, potrzebnych na opłacenie zbędnego często importu. Zachodzi więc konieczna potrzeba ograniczenia naszego rolniczego importu przynajmniej do czasu powrotu ożywienia na rynku światowym.

MAOK
TĘPI ROBACTWO

Wszechwładza pieniądza ustaje

Refleksje i żale żydowskie

I. Grinbaum, który na kilkanaście dni przybył do Polski, w swoich „wrażeniach z podróży" po różnych krajach („Hajnt" nr. 202) opisuje „jednolitość trosk żydowskich". Dawniej rozróżniano dwie kategorje żydów: a) zachodnio - europejskich i amerykańskich i b) wschodnio - europejskich. Pierwsi nie odczuwali niechęci do siebie ze strony ludności rdzennej w przeciwieństwie do drugiej kategorji. Na światowej konferencji żydowskiej w Genewie już ta różnica znikła. Referenci podkreślili

„ — jednolitość trosk, zarowno w dziedzinie ekonomicznej, jak i w płaszczyźnie politycznej i prawnej. Ilustracyj do tego nie zabrakło, nawet tak „dosadnych" jak np. pogrom w Algierze".

Gdyby śledztwo w sprawie zaburzeń w Algierze wykazało opieszałość ze strony centralnych władz francuskich, żydzi straciliby wiarę nawet we Francję:

„— To byłoby poprostu moralną katastrofą dla naszej politycznej świadomości, dla naszego dotychczasowego zaufania. W naszych oczach znikłyby wszystkie granice między wschodnio-europejskiemi i zachodniemi w zakresie stosunku do żydów. Ale i ta okoliczność nie usuwa uczucia niepokoju, lęku o dzień jutrzejszy".

Żydów w diasporze opuściła pewność siebie:

„ — Żydzi, żyjący w rozproszeniu, stracili pewność siebie. Jeszcze więcej: stracili wiarę w przyszłość i w możliwość zmian politycznych lub ekonomicznych, które poprawią ten stan".

Żydzi zaczynają wątpić w skuteczność przewrotów społecznych wywoływanych pod wpływem żydowskim:

„ — Niema już poprzedniej wiary w skuteczne dla żydów wyniki politycznych i społecznych przewrotów. Wiemy, że w czasach przejściowych, w czasach wojen wewnętrznych, żydzi są tak, czy inaczej ofiarami".

Żydzi doniedawna wierzyli, że uda się im pozbawić na stałe narody rdzenne praw gospodarza:

„ — Obecnie już wiemy, że to był olbrzymi błąd.... Rozumieją już żydzi, że władza w kraju oznacza nietylko to, że panują y naród ustala prawo i kulturę, lecz i to, że do tego narodu należy prawo pierwszeństwa do źródeł zarobku w tym kraju".

Finansjera żydowska traci już wiarę w swoją potęgę:

„ — Po rewolucji Hitlera znikła tak mocna jeszcze doniedawna wiara w potęgę pieniądza i w ekonomiczne wpływy".

Po Niemczech przyjdzie kolej na rewolucje narodowe w innych krajach:

„ — Kto zagwarantuje, że to, co się stało w Niemczech, nie może stać się i nie stanie się gdzieindziej. Wszak wielki żydowski przedsiębiorca w Anglji doszedł do smutnego wniosku, że żydom mogą zabronić być kapitalistami. Hasło to będzie brzmiało: żydom nie wolno eksploatować.

Nawet potęga pieniądza nie jest już w stanie zabezpieczyć żydom utrzymania zdobytych przywilejów. Świadomość narodów aryjskich zrobiła już zbyt wielkie postępy i usiłowania, poparte największemi środkami finansowemi, nie mogą odwrócić nieuniknionych konsekwencji tego faktu.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Po co te zgrzyty?

Z Grajewa donoszą do KAP:

Na skutek zwrócenia się rodziców do zarządu parafjalnej Akcji katolickiej, aby wystąpić w obronie religijno - moralnego wychowania w szkołach powszechnych w Grajewie zagrożonego spowodu mianowania wychowawcami czterech nauczycieli — żydów, zarząd par. Akcji katolickiej na zebraniu dnia 2 września rb. postanowił w powyższej sprawie zwołać ogólne zebranie, na 10 września rb. w sali domu parafjalnego. Dnia 5 września delegacja matek dzieci szkolnych była u kierownika miejscowej szkoły nr. 1, wyrażając swój protest spowodu mianowania żydów na stanowiska wychowawców w szkołach grajewskich. Następnego dnia delegacja rodziców dzieci szkolnych udała się do starostwa, gdzie nie została przyjęta. Wówczas udano się do dyrektora miejscowego gimnazjum p. Mędlewicza, który jako prezes Dozoru Szkolnego przyjął delegację, wysłuchał i obiecał interwenjować. Spokój nie był naruszony, pomimo to przed gmachem gimnazjum policja zrobiła na kilka osób protokuły.

Tego samego dnia udała się delegacja w osobach p. Alfonsa Neumana, Bolesława Rybsztadta i Stanisława Milewskiego do Łomży do inspektora szkolnego, który załatwił sprawę odmownie. Zwrócono się wtedy do Kuratorjum Szkolnego w Brześciu.

Następnego dnia grupa matek, dowiedziawszy się o przybyciu do Grajewa inspektora szkolnego, udała się do niego z prośbą o usunięcia żydowskich wychowawców. Inspektor delegację przyjął, lecz sprawy nie załatwił. Tymczasem policja siłą zaczęła rozpędzać zebrane matki, używając pałek gumowych, a nawet grożąc rewolwerami. Szereg kobiet został dotkliwie przez policję poturbowanych, co stwierdzają świadectwa lekarskie. Pobite zostały pp.: Samełko Magdalena, Zyskowska Natalja, Balicka, Wierzbicka Franciszka, Iwankiewiczowa, Szymanowska Anna, Oparowska Bolesława i inne.

Na skutek oburzenia ludności Zarząd Akcji katolickiej wystąpił z zażaleniem na policję do ministra spraw wewnętrznych, prosząc o ukrócenie samowoli i ukaranie winnych.

Kto wygrał na loterji?

W dziewiątym dniu ciągnienia czwartej klasy 30-ej Polskiej państwowej loterji klasowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Zł. 10.000 na N-ry: 40403 97581 141419 167985.

Zł. 5.000 na Nr. 128213.

Zł. 2.000 na N-ry: 641 11129 19954 25921 28298 30212 40846 51409 35137 68897 75209 115474 122886 130434 148588 154656 164466.

Zł. 1.000 na N-ry: 5263 7124 7455 9576 9931 18848 19879 23908 23952 25975 37088 38567 40985 41388 50870 59007 65726 67934 71581 73543 80239 90547 93546 95090 98527 99737 103326 105780 136683 137169 137629 318825 142332 144857 145413 145755 146073 148135 152798 153320 158585 160024 164342 167992 168698.

Ciągnienie popołudniowe.

Zł. 50.000 na Nr. 124608.

Zł. 10.000 na N-ry 8004 24804 78787 19019 156739.

Zł. 5.000 na N-ry: 14672 41165 60373 104978 118660 147566 162872.

Zł. 2.000 na N-ry 18571 33683 50572 55816 59558 61697 90665 90673 91034 92244 98429 110855 122764 127929 155454.

Zł. 1.000 na N-ry. 2203 4689 7322 10466 11905 42 568 47418 54433 61048 83004 85752 98291 104312 106676 110043 111991 118125 123833 132066 138981 140834 147848 151150 152322 154439 156552.

Z KRAJU.

Projekt połączenia koleją stacji Kobylniki z jeziorem Narocz.

Władze kolejowe badają obecnie projekt budowy linji kolejowej dojazdowej od stacji Kobylniki do schroniska nad jeziorem Narocz.

Zdaniem władz, odnoga taka przyniosłaby przedewszystkiem znaczną korzyść wycieczkowiczom i turystom, gdyż obecnie od Kobylnika do schroniska trzeba jechać około 16 klm., okrążając jezioro.

Sprawą budowy linji kolejowej nad jeziorem Narocz zainteresowały się żywo władze centralne i w związku z tem należy przypuszczać, iż projekt ten zostanie w przyszłym roku zrealizowany.

Koszt budowy takiej linji wraz ze stacjami przystankowemi wyniósłby około 2 mil. złotych.

Uszkodzenie toru kolejowego przez nieznanych złoczyńców.

GŁĘBOKIE (Pat). Organa P. K. P. stwierdziły, iż na moście kolejowym na szlaku Królewszczyzna—Podświle na 551 km. zostały dokonane następujące uszkodzenia: nieznani sprawcy odkręcili 8 śrub, łączących montownicę z lachowicą oraz rozluźnili śruby trzymające poręcze. Pociąg osobowy, po otrzymaniu ostrzeżenia, przeszedł o godzinie 8-ej zupełnie bezpiecznie. Dochodzenie ustaliło, że do wykręcania śrub użyte były kamienie i hak. Motywy dokonania powyższego uszkodzenia nie są narazie ujawnione.

Żyd wileński w Egipcie
w powieści włoskiej.

Medjolański wydawca Mondadori, bardzo przedsiębiorczy, ustanowił coroczną nagrodę 10.000 lir za najlepszą nową powieść. Nagrodę tę, za rok 1933, otrzymał młody pisarz p. Alfredo Segre. Powieść jego, napisana udatnie, ma tytuł: Agenzia Abram Lewis.

Miejscem akcji jest Kairo w Egipcie na tle życia miejscowego i przepływu turystów, ruchu arabskiego, świata żydowskiego, a bohaterem powieści jest Abraham Lewis, który pochodzi z Wilna, skąd pogromy go wypędziły, tak iż przez Europę środkową dotarł wkońcu do Egiptu. Początkowo klepał biedę, aż, krok za krokiem, doszedł do niemałego majątku i znaczenia. Jawnie jest poważnym kupcem na giełdzie bawełnianej, ale potajemnie handluje narkotykami, opium, kokainą, haszyszem, ukrywając to wszystko pod zasłoną agencji turystycznej, zaopatrującej podróżnych i żądnych wrażeń we wszystko, co należy do przyjemności zwykłych, a także bardziej dyskretnych. W ten sposób stał się człowiekiem bogatym i ciągle powiększającym majątek.

Abraham Lewis nie ma potomstwa. Ale dziedzicem jego będzie ukochany siostrzeniec Johanan. Imienia tego zresztą nie używa, bo młodzieńcowi temu, wychowanemu w najlepszej i najbardziej arystokratycznej szkole w Kairze, zaprawionemu w sportach i w jeździe konnej, bardziej odpowiada imię Bob. Wychowanek Abrahama Lewisa w nic nie wierzy i jest cyniczny bez granic.

Przeciwnikiem Abrahama Lewisa jest Arab syryjski Mouttanah, który nienawidzi go jako żyda. Współzawodniczy z nim o wpływy u wszechpotężnych tam Anglików, nienawidząc ich zresztą również, jako tamujących ruch arabski. Przedstawiciel Anglji, pułkownik Scott jest w dobrych stosunkach z Abrahamem Lewisem. Gdy jednak Mouttanah odsłonił przed nim tajemnicę handlu narkotykami, nie waha się płk. Scott ani chwilę i postanawia żyda uwięzić, ale Lewis, ostrzeżony, ucieka.

Abraham Lewis ukrywa się w obskurnej dzielnicy u handlarzy narkotykami. Pewnego razu daje mu schronienie Arab, zajmujący się tym handlem, oraz przyjmujący u siebie narkomanów. Wśród nich odkrywa przerażony Abraham Lewis swego ukochanego Boba, nieprzytomnego, którego unosi z tej jaskini i doprowadza do ocknienia.

Po setkach przygód Abraham Lewis wypływa znowu w górę. Pokonywa swego arabskiego wroga Mouttanaha i swego współzawodnika w bawełnie bankiera Cossira. Nadal ma majątek i znaczenie.

A powieściopisarz p. Alfredo Segre powiada:

— Żyd nie umiera, nigdy nie umrze, bo jest z rasy wojującej, umie milczeć, umie cierpieć, a wypędzony i zbity podniesie się i pójdzie w dalszą drogę.

Powieściopisarz włoski wolał dać czytelnikowi, zamiast zadowolenia z ukaranych niegodziwości Abrahama Lewisa, raczej tę prawdę życiową, że żydowi te niegodziwości wcale nie szkodzą, ostatecznie uchodzą bezkarnie, nie strącają go z źle nabytych dostatków.

Powieść ta jest nowem świadectwem wzrastającego obecnie żywszego zajęcia się żydami i sprawą żydowską w całym świecie.

Emigranci polscy w rękach greckich piratów.

Kilka tygodnia temu policja portowa w Antwerpji otrzymała nakaz aresztowania dowódców 10 okrętów greckich. Wiadomość ta wywołała w porcie niebywałą sensację, gdyż okręty, których kapitanów aresztowała policja, trudniły się transportem emigrantów do Ameryki południowej. Grecy uprzedzeni jednak o zamiarach policji antwerpskiej, wypłynęli z portu i zanim dano znać do ujścia Skaldy o niewypuszczanie ich na Morze Północne, znajdowali się daleko.

Początkowo nie zdawano sobie sprawy z powodów, jakie skłoniły policję do przeprowadzenia tak energicznych kroków wobec dowódców obcych okrętów. Lecz wkrótce potem okazało się, iż Grecy zajmowali się przewożeniem t. zw. w gwarze morskiej „ludzkiego bydła".

Śledztwo stwierdziło nieprawdopodobne poprostu rzeczy, w które, gdyby nie było dowodów, trudno wierzyć.

W Buenos Aires znajdują się specjalne biura dla transportu emigrantów do Europy. Biura te pobierały te same ceny, co inne, lecz zajmowały się przewozem swych pasażerów w warunkach przechodzących poprostu wyobrażenie. Mianowicie emigranci lokowani byli wraz z bydłem pod pokładem, spali na workach i za jedzenie mieli suchary, z których wyskakiwały szczury. Do picia dawano im brudną wodę, tę samą której dostarczano bydłu. Dla uniknięcia kontroli, wychodźców zapisywano jako palaczów, a kobiety jako służbę. W czasie drogi, która trwała po cztery czy pięć tygodni, wśród jadących szerzyły się w podobnych warunkach choroby w przeraźliwy sposób. Brak było elementarnej opieki lekarskiej i dlatego też śmierć nie była tam rzadka. Okrętom tym z zasady towarzyszyły rekiny, wiedząc, iż na pokładzie znajduje się dla nich żer.

Brak jakichkolwiek kontroli spowodował ponadto, że piraci greccy w zuchwałości swej dochodzili do tego, iż emigrantów rzucano żywcem do morza na pastwę rekinów, pozbawiając się w ten sposób kłopotów z ich żywieniem i lokowaniem na okręcie. Słowem działy się sceny dantejskie, w które z trudem można w dwudziestym wieku uwierzyć. Emigranci niemal zawsze byli kierowani do portu antwerpskiego, gdzie stosunkowo najłatwiej było się ich pozbyć i przeszkodzić w ewentualnych skargach.

Piraci greccy posiadali w samym porcie doskonale zorganizowaną służbę wywiadowczą, która donosiła o wszelkich zamiarach policji i zajmowała się ponadto przeprowadzaniem emigrantów z pokładu do pociągu tak, by nie mogli w czasie swego pobytu w Antwerpji udać się po pomoc do konsulatów.

Bandycki ten sposób transportowania emigrantów prosperował zadwyczaj pomyślnie i kilkanaście niewielkich okrętów, dowodzonych wyłącznie przez kapitanów greckich i płynących również pod grecką banderą, posiadało niemal wyłączny monopol na przewóz reemigrantów z Ameryki południowej do Europy.

Transportami temi zajmowały się jednak również linje belgijskie i nie mogąc zrozumieć, w jaki sposób Grecy mogą z nimi konkurować, przeprowadziły specjalne śledztwo, które w rezultacie dało wyniki, o których piszemy powyżej.

Na wiadomość o poczynionych przez policję odkryciach Grecy pouciekali i prawdopodobnie teraz działalność swą przeniosą do innego portu.

Sąd belgijski, mimo nieobecności oskarżonych, rozpatrywał tę sprawę i na wszystkich 10 kapitanów greckich wydał bardzo surowe zaoczne wyroki.

Należy tu dodać, że ofiarami byli przeważnie emigranci z Polski.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Niemieckie zbrojenia wojenne.

Postanowieniami traktatu wersalskiego Niemcy zobowiązały się do obniżenia stanu swej armji do 100.000 ludzi, w czem miało być 4.000 oficerów. Utrzymywanie centralnego sztabu generalnego jako centrum zapędów wojennych, zostało wogóle zakazane. Według tegoż traktatu armja mogła posiadać 204 działa polowe, kalibru 77 mm i 84 mniejszych dział, kalibru 105 mm. Ciężka artylerja bojowa i samoloty wojenne zostały zakazane. Siła morska mogła rozporządzać tylko 15.000 ludźmi, 6 pancernikami, 6 lekkiemi krążownikami, 12 kontrtorpedowcami i 12 torpedowcami. Łodzie podwodne zostały zakazane. (Przed wojną Niemcy miały około 750 tysięcy żołnierzy i 14 tysięcy dział różnego kalioru).

Po wojnie Niemcy starały się za wszelką cenę uniknąć wykonania zobowiązań. Gen. Schleicher opracował plan, według którego efektywny stan armji miał być podniesiony, armja miała być uzupełniona wyszkolonemi kadrami, generalny sztab miał być odnowiony. Projekt przewidywał nawet opracowanie planów mobilizacyjnych nietylko dla armji, lecz i dla przemysłu i komunikacji. Udoskonalone miało być również uzbrojenie żołnierzy.

Plan Schleichera w zasadniczych swych punktach realizowany był przez gen. von Seeckta. Stan armji powiększono, a posłużyły do tego różne stowarzyszenia patrjotyczne, gimnastyczne i polityczne, zorganiwone na wzór formacyj wojskowych, bez względu na to, czy nazywały się Einwohnerwehr, Orgesch, Stahlhelm, Reichsbanner, Wehrwölf, Technische Nothilfe lub Regimentsvereine. Przeważna część tych organizacyj stała się podstawą dzisiejszych SA SS. Z drugiej zaś strony sama Reichswehra przez skracanie prezencyjnej służby wojskowej wyszkoliła sobie kadry oficerów rezerwowych. Równocześnie wzbrew wyraźnemu brzmieniu traktatu wersalskiego odnowiono sztab generalny. Były minister obrony narodowej Gessler oświadczył, że żaden traktat nie może zakazać Niemcom utworzenia sztabu generalnego. Niemcy, o ile będzie zachodziła potrzeba, sztab generalny utworzą, chociażby w formie spółki akcyjnej. I rzeczywiście w odpowiedniej chwili Nemcy utworzyli sobie sztab generalny przy min. wojny i powiększyli tam liczbę oficerów z 300 na 1400.

Wbrew wszelkim traktatom, umowom, protestom i zapewnieniom, Niemcy w obecnej chwili mogą rzucić na front 300.000 Reichswehry, 150.000 ludzi Schopu i 360.000 szturmowców. Ogółem więc doskonale uzbrojona armja niemiecka liczy 810.000 ludzi. W ciągu kilku dalszych dni Niemcy mogą dysponować ogromnemi rezerwami.

O ile chodzi o morskie siły zbrojne, Niemcy nic sobie nie robiły ze wszystkich zakazów budowy wielkich jednostek morskich i przystąpiły do budowy t. zw. kieszonkowych dreadnoughtów. Dla swej szybkości ruchów i działania są tak niebezpeczne okręty wojenne, że Anglja i Francja zmuszone zostały do budowania podobnych 10.000-tonowych okrętów wojennych. Powietrzna flota wojenna została w Niemczech również zakazana, a mimo to Niemcy współczesne dysponują 2.100 samolotami wojennemi. Tajna ta flota wojenna składa się z 90 eskadr pościgowych po 12 maszyn, z 70 eskadr bombardowych po 9 samolotów, z 70 eskadr obserwacyjnych po 9 samolotów oraz z 14 eskadr hydroplanów. Według istniejących planów stan ten ma być podwojony, co łatwo można osiągnąć, ponieważ 24 fabryki samolotów mogą wyprodukować w ciągu jednego miesiąca 2.500 samolotów.

O konjunkturze zbrojeniowej świadczy też wwóz surowców, który w niektórych pozycjach powiększył się w stosunku do roku ubiegłego czterokrotnie, jak i znaczna liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle, produkującym dla armji. W niektórych ważniejszych przedsiębiorstwach stan zatrudnionych powiększył się dwukrotnie.

W 31 miasta stnieją wielkie zakłady przemysłowe, każdej chwili gotowe do produkowania materjałów wojennych; w 15 miastach istnieją fabryki samolotów, a w 8 miastach fabryki chemiczne. To są oczywiście tylko główne punkty oparcia niemieckich zbrojeń. W dziedzinie chemji pod bezpośrednią kontrolą urzędu dla mobilizacji przemysłowej znajduje się 34 fabryk.

W razie mobilizacji obok przemysłu może być całkowicie dostosowana do wymagań militarnych również komunikacja. Niemcy posiadają obecnie 150.000 samochodów ciężarowych, z których ok. 6.000 jest o popędzie elektrycznym, 522 tysięcy automobili i traktorów, 374 tysięcy motocykli i 500 tysięcy motocykli małych. Dzięki ulgom podatkowym motoryzacja rozwija się w szalonem tempie. Niemiecki Autoklub opracował dokładny plan mobilizacyjny autokomunikacji. Planowo wybudowane zostały również autostrady, których funkcje już teraz podzielono. Autostrada Neustettin — Berlin — Hanower ma służyć dla przewozu 2, 3 i 6 dywizji, autostrady Bytom—Sarrbruch przez Wrocław, Lipsk, Frankfurt dla przewozu 3, 4 i 6 dywizji piechoty i 2 i 3 dywizji kawalerji, autostrada Monachjum — Sarrebrück przez Stuttgart dla przewozu 5 i 7 dywizji. System autostrad uzupełniają miasta Kilonja, Hanower, Freiburg, Berlin, Norymberga i td.

Wysokość niemieckich wydatków na armję i wojskowość najjaskrawiej uwydatnia się przy porównaniu niemieckiego budżetu wojskowego z budżetem Francji, która uważana jest za największą siłę wojskową w Europie. Niemiecki budżet wojskowy wynosi 3.829,3 miljonów franków, podczas gdy francuski 3.187,2 miljonów franków. Nie wolno przytem zapominać, że niemieckie wydatki wojskowe nie są objęte tylko budżetem min. wojny, ale że poukrywano je w różnych pozycjach budżetów innych resortów administracji państwowej. Tak np. urzędowi kanclerskiemu podlega inspektorat dróg, przeznaczonych do transportu wojsk. W budżecie min. spraw wewnętrznych ukryte są wydatki wojskowe w wydatkach na Nothilfe. Budżet min. gospodarstwa narodowego zawiera pozycję na zakup no surowców dla celów wojskowych. Budżet min. skarbu (!) pozycję wydatków na wyszkolenie wojskowe policji. Ministerstwo rolnictwa posiada specjalny fundusz na tworzenie składów żywności.

Zliczywszy wszystkie te pozycje, dochodzimy do olbrzymiej cyfry 13 miljardów franków, które niemiecki budżet przeznacza na zbrojenia i przygotowania wojenne.

Giełda.

WARSZAWA. (Pat). Waluty: Belgja 124.20—124.51—123.89. Berlin 210.75—211.75 209.75. Gdańsk 172.90—173.33—172.47. Holandja 358.40—359.30—357.50. Londyn 26.15—26.20—26.02. Kabel 5.22¾ — 5.25¾ — 5.19¾. Oslo 131.50—132.10—130.90. Paryż 34.86½—34.95—34.78. Praga 21.99—22.04—21.94. Stokholm 134.90 — 135.60—134.20. Szwajcarja 172.58—173.01—172.15. Włochy 45.39—45.51—45.27.

Papiery procentowe: Budowlana 45.25. Konwersyjna 66.00. Dilarówka 52.90—52.75. Stabilizacyjna 71.88—71.50—71.63

PAN Z POWODU KOLOSALNEGO POWODZENIA JESZCZE DZIS. PRZEBÓJ „SOWKINA" **«OSTATNI ATAMAN ANNIENKOW»** Rosyjskie pieśni, muzyka i tańce. Nad program: „PARADA SPORTOWA W LENINGRADZIE"—wspaniały dodatek sowiecki. Następny program: **«I cóż dalej, Szary Człowieku?»** Najpiękniejszy hymn miłosny wszystkich czasów. Film stał się wydarzeniem w kinematografji.

HELIOS OTWARCIE SEZONU! Największa erotyczna rewelacja prod. Sowieckiej 1934 r. **BURZA** w-g słyn. arcydzieła Ostrowskiego „GROZA" w wyk. Artystów Moskiewsk. teatru artyst. UWAGA Nad program: WIELKA REWJA SPORTOWA na Placu Czerwonym w Kremlu Mosk. w obecn. rządu Z. S. S. R. Honorowe bil. nieważne. Pocz. o 4-ej ost. seans 10.20.

ROXY REWELACJA—SUKCES. DZIS WKROTCE UROCZYSTE OTWARCIE SEZONU perłą prod. „Columbji" wrol. gł. bohaterka filmu „King-Kong" FAY WRAY i bożyszcze kobiet „platynowy blondyn" GENE RAYMOND. (bohater filmu „Szalona Noc w Zoo"). Film ten otwiera nową erę w kinematografji. OSTATNI DZIEŃ **«LUKSUSOWE KOBIETKI»** w rol. gł. MADGE EVANS. **„KARJERA ANNY CARWER"**

TEATR-KINO REWJA BALKON 25 gr. OTWARCIE SEZONU. **«NIE BĘDZIESZ KURTYZANĄ»** DZIS Najlepszy film z HENRY GARATEM Na scenie: 1) „POLA NEGRI" arcywesoła komedja w 1 akcie (wyk. J. Grzybowska, Br. Borski, Wł. Orsza-Bojarski.) 2) „COLOMBINA" operetka W. Rapackiego. — J. Grzybowska, St. Janowski. Adam Daal. Wł. Orsza-Bojarski, Z. Winter i in. Tańce i ewolucje. Italjano-Carneri.

POSZUKIWANY PRACOWNIK z wyższem wykształceniem rolniczem, ekonomicznem lub prawniczem do instytucji rolniczo-społecznej. Oferty z dokładnym życiorysem składać w Administracji pod „Poszukiwany pracownik". 2017

Mieszkania i pokoje

MIESZKANIE 3 pok. kuchnia z elektrycznością, werandą i ogródkiem. ul. Konarskiego Nr. 40. 2175—5

MIESZKANIE 4 pokojowe odremontowane, ze wszelkiemi wygodami, z frontu do wynajęcia W. Pohulanka 19—16 tel. 1-88. 2009—2

MIESZKANIE 4, 5, 6 i 7 pokojowe do wynajęcia. Luksusowe. System korytarzowy. Nadaje się dla instytucji. Około Sądu. Ad. Mickiewicza 41, Portowa 28, Sierakowskiego 24.

MIESZKANIE 5 pokojowe, ze wszelkiemi wygodami z frontu do wynajęcia. Biskupia 4 (od 12 do 3 pp.) tel. 1-88) 2009—2

Do wynajęcia 5 pokojowe mieszkanie na parterze z ogródkiem sucha słoneczne przy ul Artyleryjskiej Nr. 8. 3

Duży pokój do wynajęcia z całkowitem utrzymaniem dla 2 osób. Węsławscy. Niemiecka 3 m. 9. 5

DO WYNAJĘCIA pokój z osobnem wejściem, z wygodami, ładnie umeblowany. Żeligowskiego 1 m. 25. 227—2

PO KÓJ SŁONECZNY z osobnem weściem, może być z używalnością kuchni, do wynajęcia. ul. Wilkomierska 3 m. 11, vis-a-vis kośc. św. Rafała. Tamże mieszkanie dla aczni. — może być z całodziennem utrzymaniem. gr.

Kupno Sprzedaż

OKAZJA DLA EMERYTÓW. Sprzedam dom drewniany nowy. Wolne 3 pokoje, kuchnia, przed pokój, weranda. Elektryczność, ogród. Miejscowość ładna, słoneczna. Szyszkińska 13. 983—3

DOM NOWY o 2-ch mieszk. 3 pokojowych do sprzedania. Dow. się: ul. Stara 43, u właściciela. 2172—4

DO SPRZEDANIA DOM na Zwierzyńcu przy ul. Witoldowej, składający się z 8 pok. z wygodami, ogród 430 sążni kw. i mały domek 1 pokojowy b. tanio! — z powodu wyjazdu. Wiadomość: Litewska Nr. 19, p Jacuta. —5

POKÓJ umeblowany, do wynajęcia Portowa 19 m. 11.

LEKARZE.

Docent chorób skórnych i wenerycznych Uniwersytetu S. B. **Dr. Med. MARJAN MIENICKI** powrócił i wznowił przyjęcia chorych. UL. WILEŃSKA 31 m. 2 od 4—7 p. p.

PRACA

MŁODA inteligentna panienka przyjmie pracę w charakterze **lektorki, lub nauczycielki w Wilnie lub na wyjazd.** Świadectwa dobre. Zgłoszenie do Redakcji Dz. Wil. dla M. G. Adres tamże. 336—3

Sekcja Młodych Stronnictwa Narodowego uprzejmie prosi o łaskawe zgłoszenie jakiejkolwiek pracy lub zatrudnienia, chociażby czasowego w Wilnie i na prowincji dla bezrobotnych swych członków. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego".

RÓŻNE

Kobieta w średnim wieku poszukuje posługi, lub na stałe, umie gotować, prać, uczciwa, sumienna. Tatarska 24 Mikształowa. 2

Korepetycje przyjmie student za obiady lub skromne wynagrodzenie. Łaskawe oferty do Adm. „Dz. Wil." dla Z. G. 2018—2

DRUKARNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO WILNO, MOSTOWA 1. TELEFON 12-44. **WYKONUJE** wszelkiego rodzaju druki, jak bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne, nekrologi, programy, afisze i ulotki **CENY NISKIE**

MIGNON G. EBERHART 71)

Biała Papuga.

(Przekład autoryzowany z angielskiego).

Wszystko to zajęło więcej czasu niż przypuszczałem. Nikt mnie nie zaczepił, ale, idąc, ciągle się oglądałem. Wreszcie dotarłem do galerji i spojrzałem wdół, Sue — odetchnąłem — siedziała z panią Byng, Lovschiemem i papugą. Pani Byng machała wściekle drutami, podnosząc i opuszczając brwi z niesłychaną szybkością. Sue, blada i mizerna, spoglądała ciągle ku schodom. Lovschiem palił papierosa w długiej, bursztynowe cygarniczce, dziwnie nie nadającej się do jego tłustych paluchów. Patrzył trwożnie w ziemię, jakby na gołych taflach malowały się jakieś groźne wizje.

Tylko papuga była przy humorze. Krzątała się właśnie wśród zastawy na stoliku, wypijając z filiżanek resztki herbaty, przechylając czub nabakier i cmokając głośno, po smakoszowsku. Zobaczywszy na talerzyku niezjedzone ciastko, porwała je chciwie szarym pazurem i podniosła do dziba z radosnem gdakaniem. Pani Byng obruszyła się na nią po swojemu wojowniczo, na co ptaszysko znów zakwoktało Zobaczywszy mnie, zaczęło trzepotać skrzydłami i skrzeczeć tak alarmująco, jakbym chciał zabrać sobie jego ciastko. Naturalnie wszyscy — Sue, pani Byng i Lovschiem — spojrzeli w górę. Ja patrzyłem tylko na Sue. W oczach jej wyczytałem radość, świadczącą o świeżym niepokoju.

Skinąłem jej głową i cofnąłem się od poręczy, gdyż usłyszałem kroki w korytarzu za sobą.

Z mroku wyłonił się Lorn.

— A! Gdzie pan był? Nie w swoim pokoju?

— A! — rzekłem. — Właśnie chciałem pomówić z panem.

Wiedząc, że nasza rozmowa dosięgłaby prawdopodobnie uszu na dole w hallu, odeszliśmy wgłąb korytarza.

— Dlaczego pan mnie ostrzegał przed Tally'm? — zapytał zniżonym głosem.

Zawahał się, poruszył niespokojnie, spojrzał po korytarzach, które gubiły się w mroku, spotykały z poprzecznemi pasami i połyskiwały tu i ówdzie klamkami czy polituru.

— Powiedziałem, że nie mogę tego jeszcze panu wyjawić.

— Czy to ma znaczyć, że pan nie jest czegoś pewny? Że pan chce wpierw zebrać niezbite dowody?

— Może.

— Więc mi pan nie powie?

— Nie powiem. — Mówił swobodnie, lecz patrzył mi wciąż nad ramieniem, jakby obawiając się, że nas kto podsłucha. Spojrzawszy mi przypadkiem w oczy, odskoczył o krok. — Co... Co się stało?

— Pan ma bujną wyobraźnie, ale mniejsza z tem. Ja powiem. Pan nie jest pewny Tally'ego.

Tym razem lekka wzgarda, jaką mnie zawsze darzył, wybiła mu się na twarz tak ostro, że zobaczyłem pomimo złego oświetlenia.

— To chyba oczywiste — rzekł chłodno.

— Oczywiste, ale pan nietylko posądza go o nieuczciwość. Pan nie jest pewny, czy to naprawdę Francis Tally.

Nie odpowiedział. Odwrócił głowę i twarz jego utonęła w cieniu.

— Prędko. Mów pan. Tak, czy nie? Czy to Francis Tally, czy nie?

Milczał. Naokoło nas majaczyły niepokojąco prostokąty drzwi, osłaniających groźne, czarne, ciche jamy pustych pokojów. Po chwili, nie wiem, czy namysłu czy czego innego, Lorn odpowiedział spokojnie:

— Nie wiem.

Takiej odpowiedzi się nie spodziewałem. Jak zawsze jego spokój, niewrażliwość na moje gniewy i niecierpliwość, oraz pobłażliwość na moje wybuchy obudziły we mnie mętny wstyd. Ot, byłem niewdzięczny! Gdyby nie on, możebym dotąd siedział pod kluczem.

— Jakto? — rzekłem słabym głosem. — Przecież on pana zaangażował.

— No, tak.... Powiem panu wprost, że narobił mi swoim przyjazdem niemiłego kłopotu. Widzi pan... — Zniżył głos tak, że ledwie go słyszałem. Z pewnością niktby go nie podsłuchał. — Widzi pan, tu nie wchodzi w grę kwestja podobieństwa. Nie, o sobowtórze niema mowy. To jest co innego. Ja go widziałem, ale... nie widziałem.

— Co takiego? Mów pan.

— Niech mi pan nie przerywa — zirytował się kapryśnie. — To bardzo proste. Zgłosił się do mnie z twarzą w bandażach. Miał wypadek. Poślizgnął się na mokrej ulicy, wpadł pod taksówkę, pokaleczył się o szkło z rozbitej szyby. Nie zwróciłem na to uwagi. Nawet gdybym go podejrzewał o celowe zamaskowanie twarzy, nicbym sobie z tego nie robił. Mój zawód nauczył mnie, że ludzie miewają bziki tego rodzaju. Miało to miejsce pół roku temu, a od tego czasu go nie widziałem.

— Gdzie pan się z nim poznał?

— W Nowym Jorku.

— Czy był tak samo zbudowany jak ten?

— Naturalnie — zniecierpliwił się. — Czy pan sądzi, że mu się nie przyjrzałem? Francis Tally jest średnego wzrostu, szczupły, banalnie płowowłosy.... Kiedy go poznał, był bez szkieł, pewnie z powodu bandaży. Ust nie było prawie widać, głos był zduszony. Nawet nie zdjął rękawiczek. Bardzo możliwe, że zrobił to wszystko celowo, żebym nie zapamiętał jego wyglądu. Jakkolwiekbądź faktem jest, że nie mam pewności, czy to on, czy nie on.

(d. c. n.)

Wydawca. ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr 1. Odpowiedzialny Redaktor STANISŁAW JAKITOWICZ.

BIBLJOTEKA w Wilnie im. Wróblewskich